

NASZE CZASOPISMO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo „Na Straży” wydawane regularnie jako dwumiesięcznik od 1958 r., a wcześniej jako jednodniówka, zostało utworzone w tym celu, aby oddawać chwałę Bogu i służyć Jego ludowi. Przeznaczone jest dla badaczy Pisma Świętego, którzy pragną coraz większego światła Prawdy w czasie wypełniania się wielu prorocत्व Biblij.

„Na Straży” mocno stoi na stanowisku obrony jedynego prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany — Odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który wydał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotr 1:19, 2 Tym 2:6).

Budując na tym pewnym fundamencie złoto, srebro i drogie kamienie słowa Bożego (1 Kor 3:11—15, 2 Piotr 1:5—11), poselstwem „Na Straży” jest „objaśnianie wszystkim jakaby była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz prze zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Ef 3:5,9—10).

„Na Straży” jest wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy pogląd tutaj wyrażany był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział — według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Nasze stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże.

„Na Straży” jest redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bożej. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się, a co nie, na naszych łamach, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby nasi czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

PISMO ŚWIĘTE JASNO UCZY, ŻE

Bóg Ojciec jest jedynym Stworzycielem nieba i ziemi, „który sam ma nieśmiertelność i mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi, ani widzieć nie może” (1 Tym 6:16).

Jezus Chrystus, Syn Boży, „pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych” (Kol. 1:15) „sam się poniżył, będąc postusznym aż do śmierci „a to śmierci krzyżowej” (Fil 2:8), aby dać okup za wszystkich (Tym 2:6). Umarł, lecz Bóg go „wzbudził od umarłych i posadził po prawicy swojej w niebiesiach” (Ef 1:20).

Człowiek Adam zgrzeszył i przez niego „grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć” (Rzym 5:12). Dusza ludzka umiera, oczekując w stanie snu śmierci powstania do życia na ziemi.

Nowe Stworzenie zostało zapoczątkowane przez Jezusa Chrystusa chrztem w Jurdanie. Otworzył On „drogę nową i żywą, którą nam poświęcił przez zasłonę, to jest przez ciało swoje” (Zyd. 10:20). Drogą tą akroczyć może każdy, kto uwierzy, zaprze samego siebie i ochrzci się w śmierć Chrystusa, która jest podstawą odpuszczenia grzechów. Jeżeli wytrwa aż do śmierci, stanie się uczestnikiem żywota i nieśmiertelności, i wraz z Chrystusem Panem uczestniczyć będzie w chwale.

Duch Święty to moc i wpływ Boży, z którego obecnie korzystają jedynie uczestnicy wysokiego niebiańskiego powołania, ale wkrótce zostanie wylany na wszelkie ciało, gdy nadejdą błogosławione czasy ochłody od obliczności Pańskiej. ((Joel 2:28, Dzieje Ap 3:20).

Wtóra Obecność czyli „czas naprawienia wszystkich rzeczy” (Dzieje Ap 3:21) obejmuje czas końca, w którym żyjemy oraz przyszły czas objawienia dla całego świata mocy królestwa Chrystusa, który będzie królował wraz ze swym Kościołem przez 1000 lat (Obj. 21:6).

Królestwo Boże poprzez zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych (Dzieje Ap 24:15) stanie się udziałem każdego człowieka przychodzącego na świat (Jan 1:9). Po tysiącletnim okresie przywracania doskonałości człowieka i wytracania tych, którzy psują ziemię, Chrystus odda królestwo Bogu Ojcu i sam będzie mu poddany, „aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15:25—28). „A śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy pominięły (Obj. 21:4).

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a, 31-150 Kraków.

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 150.—

Roczna prenumerata zł 900.—

Drukarnia Narodowa — Zakład Nr 6, Kraków, ul. Elizy Orzeszkowej 7 — Zam. 426/88 — 1.900 egz. M-9.



Rok założenia 1958

WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK

1988

Nr 5

ZŁOTY TEKST NUMERU: „Wiele może uprzejma modlitwa sprawiedliwego”

SPIS TRESCI: Znaki Obecności Króla ♦ Gotowe serce ♦ Miłość w zgromadzeniach ♦ „Wiara przez miłość skuteczną” ♦ Walka Armagedonu ♦ Szaty białe i czyste ♦ Stworzenie (cz. 5) ♦ Echa z konwencji

Znaki Obecności Króla

„Lecz któż będzie mógł znieść Dzień Przyjścia Jego. I kto się ostoi, gdy się On okaże? Bo On jest jako ogień roztopiający i jako mydło blecharzów” (Malach. 3:2)

Słowa proroka zacytowane w powyższym tekście odnoszą się do końca teraźniejszego Wieku Ewangelii. O tym samym dniu prorokował apostoł Paweł, gdy mówił: „Każdego robota jawna będzie; bo to dzień pokaże, gdyż przez ogień się objawi; a jaka jest robota każdego, ogień doświadczy” (1 Kor. 3:13). Jest to ten sam dzień, który opisywał Apostoł Piotr, że w tym Dniu Pańskim niebiosa z wielkim trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone stopnieją, ziemia i dzieła na niej spłoną (2 Piotra 3:10). Jest to ten sam dzień, o którym prorok Sofoniasz wspomina, że w owym wielkim dniu, ogniem gorliwości Pańskiej będzie pożarta ta wszystka ziemia (Sof. 3:8). Podobnie proroko-

wali o tym dniu: Izajasz, Jeremiasz i wielu innych proroków Bożych. Prorok Daniel był powiadomiony przez anioła Pańskiego, że w onym dniu „będzie czas uciśnienia jakiego nie było odkąd narody poczęły być” (Dan. 12:1). Pan Jezus zaś do tego prorocтва dodaje, że podobne czasy już się więcej nie powtórzą (Mat. 24:21—22).

Pismo Święte nazywa ten dzień „Dniem Pańskim”, „Dniem Chrystusowym”, „Dniem Pomsty”, „Wielkim Dniem” itp. Jest to „Dzień”, w którym stary porządek rzeczy zostanie zburzony, a wprowadzony nowy. Prorocy i Apostołowie przepowiadając o tym dniu nadmieniają, że niektórzy z ludzi w ten dzień się ostoja, inni zaś upadną. Święty Paweł mówi, że wszystkie rzeczy niestałe, chwiejące się, będą poruszone i upadną, a jedynie Królestwo Chrystusowe, które w tym czasie będzie ustanowione nie będzie mogło być poruszone i ostoi się (Żyd. 12:

:25—29). Obecny porządek rzeczy jaki istnieje, to jest obecny ustrój społeczny, systemy nominalnego chrześcijaństwa, instytucje finansowe i polityczne — wszystko to upadnie.

W ciągu Wieku Ewangelii wiele ludzi należało do Kościoła, którzy nie byli i nie są chrześcijanami. Dzisiejszy cywilizowany świat nazywa się „chrześcijańskim” dla odróżnienia się od tych narodów, które nazywane są „pogańskimi”, chociaż z biblijnego punktu są one wszystkie pogańskimi. Między różnymi narodami znajdujemy wiele religii, których wyznawcy twierdzą, iż są poświęconymi Bogu, lecz Słowo Boże może łatwo wykazać czy ich twierdzenia są prawdziwe. Zobacz list do Galatów 1:6—9. Tylko prawdziwemu Kościołowi Bożemu zostanie oddane Królestwo Chrystusowe. Jedynie tacy będą zbawieni, którzy uznają Chrystusa, a Jego ofiarę przyjęli za grunt swej wiary, zaś budowę ich charakteru doświadczy „ogień” onego „Dnia”. Kąkol znajdujący się w nominalnych kościołach zostanie powiązany w snopki i „spalony”, lecz nie jako indywidua, ale ich rozszczone pretensje do chrześcijaństwa, czyli ich wyznanie okaże się bez podstawy. Przekonają się, jak bardzo byli pogrążeni w błędzie — oddaleni od Prawdy.

ZACHOWANI — „TAK JEDNAK, JAK PRZEZ OGIEN”

Którzy przyjęli Jezusa jako ofiarę okupu i zupełnie poświęcili się przez Niego Bogu, ci jedynie są tymi, którzy są zbudowani na Opoce, którą jest Jezus Chrystus. Ci wszyscy powołani są w jednej nadziei ich powołania (Efez. 4:4). Wielu też z tych nie wytrwa, aby swoje powołanie i wybór uczynić mocnym; dlatego poniosą wielką szkodę. Na gruncie, którym jest Chrystus, nie wznosili właściwej budowy ze srebra, złota, drogich kamieni — Prawdy i wierności ku Bogu. Utracą oni „Królewskie Kaptanstwo”, a po przejściu przez wielki ucisk zajmą niższe miejsce przed Tronem — nie jako władcy, lecz służący klasy panującej. Wszyscy, którzy zostali spłodzeni z Ducha Świętego (jak wykazaliśmy na innym miejscu), muszą być zrodzonymi do natury duchowej lub utracą życie zupełnie. Którzy udowodnią swą wierność, staną się przy zmartwychwstaniu istotami Boskiej natury, zaś ci, którzy nie byli zupełnie wiernymi, utracą wielką nagrodę, a ponieważ nie zapanowali się Pana, który odkupił ich swoją drogocenną krwią, staną się duchowymi istotami, lecz na niższym poziomie.

Ucisk, jakim odznaczy się koniec tego wieku przebudzi zupełnie tych, którzy okazali się niedbałymi. Według naszego wyrozumienia, ta klasa otrzymywała i przechodziła pewnego rodzaju próby i doświadczenia w ciągu całego wieku Ewangelii. Zdaje się jednak, iż największa liczba członków tej klasy żyje obecnie przy końcu tegoż wieku, o nich jest powiedziane, że muszą przejść przez wielki ucisk, obmyć swoje szaty i wybielić je we krwi Baranka (Obj. 7:9—17). Po ich oczyszczeniu otrzy-

mają chwalebny swój dział, lecz w stopniu daleko niższym niżli ten, do którego byli powołani.

Apostoł Paweł w swoich pismach kładzie szczególny nacisk na ważność zasadniczych nauk. Bez względu na to, kto głosi te nauki — czy Paweł, czy Apolos, a choćby i sam anioł z nieba, to muszą one być takimi, jakie zostawił nam sam Pan (do Galatów 1:6—12). Paweł zapewnia Kościół, że to, czego uczył pochodziło od Boga, a choćby sam anioł zstąpił z nieba i ogłosił inną Ewangelię, odmienną od tej, którą on zwiastował, to taki anioł odpadł od wierności Bogu. Fundamentalną nauką Kościoła jest, że Jezus Chrystus umarł, aby zapłacić okup za Adama i cały jego rodzaj. To było pokazane w figurach Zakonu, które zostały postanowione przez Boga. Tę naukę apostoł otrzymał wprost od Jezusa i wiernych Jego uczniów. Ktokolwiek wiernie uczył i przedstawiał te fundamentalne prawdy, ten był rzeczywistą pomocą ludowi Bożemu. Lecz nawet takiego nauczyciela, który jest pomocnym przy budowie na właściwym gruncie, budowa wiary i charakteru musi być doświadczone, czy wytrzyma próbę wielkiego Dnia Pańskiego, bo ogień dnia onego doświadczy, jakiego rodzaju była budowla, a zatem jeśli spłonie, wtedy nauczyciel i uczeń poniosą stratę jednak sami będą zachowani tak jako przez ogień.

PRAWDA NIE MOŻE BYĆ POKONANA

Proroctwo naszego tekstu jeszcze nie wypełniło się zupełnie. Ogień oczyszczający nadal wykonuje swoje dzieło. Widzimy tysiące upadających dookoła nas. Pytanie proroka: „Kto się ostoi?!” jest nadal właściwe i na czasie. Daje się zauważyć, że fałszywe nauki, które zaczęły się przyjmować od czasu, gdy apostołowie zasnęły, uczyniły ludzkość niezdolną zastanawiać się nad sprawami religii. Mamy własne doświadczenie z przeszłości. Kiedykolwiek zdarzyło się mówić o religii to zdawało się, jakbyśmy tracili zdrowy rozsądek. Teraz jednak przez poznanie Prawdy i użycie zdrowego rozsądku utraciliśmy bojaźń w okropności kary. Powróciliśmy do nauk Jezusa, do nauk Jego świętych apostołów, znajdujemy je pięknymi i wspaniałymi.

Ci, którzy błędnie nauczali będą musieli zawstydić (Izaj. 66:5). Ogień tego dnia przedstawi wszystkim Prawdę. Żadna siła języka lub ostrze pióra nie może ze skutkiem wystąpić przeciw prawdzie, przeciwko planowi Bożemu. Prawda jest silną wobec swych nieprzyjaciół, tych, którzy ją napastują i niezadługo niedorzeczność jej przeciwników zostanie objawioną światu. „Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”.

ZNACZENIE OBECNOŚCI KRÓLA

Przyjście Króla, by objął swoje Królestwo znaczy, iż przy objęciu tegoż będzie miało miejsce przesłuchanie, sąd i sprawiedliwe rozlicze-

nie tak osobistości, jak narodów i Kościoła. Gdy Królestwo zostanie wprowadzone natenczas wszelkie zło będzie musiało być napiętnowane i skutecznie przytłumione w stopniu takim, jak nigdy dotąd nie udało się tego dokonać żadnemu ziemskiemu reformatorowi. Nie będzie wtedy wolności czynienia zła. Jedyna wolność jaka będzie udzieloną, to wolność czynienia dobrze. Nic też dziwnego, że tak mało ludzi cieszy się i raduje z poselstwa powrotu Króla; jak mało oczekuje, by objął panowanie nad ziemią. Dla wielu będzie miało znaczyć utratę władzy nad swoimi współbraćmi. Dla wielu innych zabronienie i oderwanie od grzesznych przyjemności, którymi się racyli.

Jednakże możemy powiedzieć, że tak Król jak i Jego Królestwo nie tylko mają przyjść, ale już są. Obecne zamieszanie i wstrząśnienia kościołów i państw, jak również ogólne przebudzenie się ludu jest wynikiem wpływu Króla i Jego Królestwa. Pomimo, iż ludzie tego nie widzą ani nie uznają to jednak to, co się dzieje jest działaniem Królestwa Bożego, które przygotowuje upadek wszystkich królestw ziemi, a tym sposobem, by otworzyć drogę dla ustanowienia na ziemi sprawiedliwości, by upokorzyć serca ludzi i przygotować je do sprawiedliwego Rządu, który ma objąć władzę nad ziemią. Ludzie światowi wcale tego pojąć nie mogą, dlatego, że Królestwo Boże przychodzi niespostrzeżenie, przeto nie mogą powiedzieć: „Oto tu, albo oto tam jest” (Łuk. 17:20—21).

Pomimo strasznej wojny jaka teraz wre (pisane w 1916 r. dop. Red.), wzmaga się coraz bardziej i staje się z każdym dniem sroższą, ludzie mają nadzieję, iż nastąpi pokój i starają się przekonywać jedni drugich, że ten stan rzeczy musi się skończyć i sprawy pójdą dawnym trybem. Nie mogą się jednak dopatrzeć i nie wierzą, iż Bóg dozwolił, aby nastąpił taki stan rzeczy, a tym sposobem spowodował upadek obecnego porządku, bo samolubstwo, pycha i miłość pieniędzy zaślepia ludzkie oczy.

Dziękujemy Bogu, że Jego sprawiedliwy sąd przeciwko grzechowi teraz przychodzi, że ostateczny wynik będzie chwalebny, gdy świat zostanie ukaranym, pobitym i oczyszczonym w strasznym chrzcie ognia i krwi. Ludzie się przekonają, że grzech, samolubstwo i zepsucie obyczajów wydało swój właściwy wynik. Wtedy rodzaj ludzki będzie wołał do Boga, żądał i błagał o wyzwolenie go z tego utrapienia, a wtedy Bóg skłoni się ku ludzkości, podniesie ją i będzie jej błogosławił.

Lecz powrót Króla ma znaczyć, iż przez wielki ucisk przychodzi także ogólne obalenie królestw tego świata, które przyznają się, że są królestwami Bożymi zaś w rzeczywistości znajdują się pod władzą „księcia tego świata” szatana, „który ma władzę na powietrzu, ducha, który jest skuteczny w synach niedowiarstwa” (Jan. 14:30. 16:11. Efez. 2:2). Powrót Króla znaczy także wstrząśnięcie wszystkich społeczeństw świata. Nigdy przedtem takiego wstrząśnięcia nieznano i Pismo św. nas upewnia, że więcej takiego nie będzie, ponieważ nie zajdzie tego potrzeba (Żyd. 12:26—27). Powrót Króla poła-

mie i pokruszy wszystkie cesarstwa jako naczynia gliniane, a także sprawi, iż obecne symboliczne „niebiosy” (władze kościelne) przemienią, jak również nastąpi upadek wielu jasnych gwiazd z symbolicznego nieba. W obecnym czasie światło słoneczne prawdziwej Ewangelii i światło księżycy Prawa Zakonu z jego figurami oraz typami zostały zaćmione przez gęste chmury światowej mądrości. Prorok Joel (2:30—31) o tym pisał: „I dam znaki na niebie i na ziemi, krew, ogień i słupy dymu. Słońce przemieni się w ciemność, a księżyc w krew, pierwszej niż przyjdzie ów wielki i straszny dzień Pański”.

Wielu cieszyłoby się, gdyby społeczeństwa mogły pozbyć się i uwolnić od swego samolubstwa, jak od wrzodu wysysającego życie, lecz jednocześnie obawiają się, że bezstronny i sprawiedliwy Sędzia obciąłby niektóre ich grzeszne przywileje, które pragnęliby zatrzymać dla siebie. Bojaźń ich ma pewną podstawę, bowiem nie chcieliby, aby ich osobiste samolubstwo zostało naruszone. Pan objawi głębokość zepsucia o jakim wielu ludzi nie miało nawet pojęcia; obnaży i na jaw wyprowadzi wszystkie skryte czyny popełniane w ciemności; skarci i wykorzeni do szczytu tak osobisty jak i ogólny grzech egoizmu, samolubstwa itp. „Wykona sąd według sznuru, a sprawiedliwość według wagi, potłucze grad nadzieją omylną, a ucieczkę wody zatopią. Poniżej mieszkające na wysokości, wyniosłe miasto (Babilon) poniżej, poniżej je aż do ziemi... aż do prochu”. Poniżej także tych, którzy „...położyli kłamstwo za ucieczkę swoją, a pod fałszem utaili się”. (Izaj. 28:15, 17—18. 26:5—6).

PODNIĘCIE CHORAĞIEW PRAWDY

Jest napisane w Piśmie Świętym, że Dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy i przypadnie jak sidło na wszystkich mieszkających po całej ziemi, że tylko zupełnie poświęcony Bogu Kościół będzie miał o tym wiadomość. Dla wiernych Pańskich żyjących w tym czasie ów „Dzień” nie będzie zaskoczeniem lub niespodzianką.

Jednakże wielu z poświęconych zostało zwiedzionych wyglądając powrotu Chrystusa w ciebie. Zapominają oni o tym, że Jego pierwsze przyjście w ciebie, było w celu złożenia ze siebie ofiary jako okupu i że teraz jest On wielce wywyższoną, chwalebnią Istotą. Apostoł Piotr mówi (1 Piotr. 3:18): „Poniósł śmierć w ciebie, ale ożywiony Duchem”, co ma się rozumieć, że gdy był zabity, był człowiekiem, ale gdy zmartwychwstał był Duchem czyli duchową Istotą. Zapominają także co powiedział apostoł Paweł: „A jeśli znaleźmy Chrystusa według ciała, to teraz już nie znamy” (2 Kor. 5:16). Prawdziwe dzieci Boże coraz więcej poznają właściwy sposób Wtórego Przyjścia Chrystusa, nie spodziewają się oni przyjścia Jego w ciebie ani oglądania Go naturalnymi oczami.

My, którzy wierzymy, iż tylko Król chwala i Jego Królestwo są jedynym lekarstwem na

uleczenie ludzkiej biedy z wszelkiego zła, powinniśmy wskazywać na to Królestwo, aby pocieszyć wzdychające stworzenie, które mniema, że różnymi plastrami swoich wynalazków potrafi się uwolnić od krytycznego stanu w jakim się znajduje i sprawić sobie ulgę. Powinno się mówić o znaczeniu czasu i położeniu w którym świat się teraz znajduje, że po ucisku, który obejmie cały świat nastąpi „Naprawienie wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich swoich świętych proroków od wieków” (Dz. Ap. 3:20—21). Mówić wszystkim, którzy tylko mają sposobne uszy ku słyszeniu,

Gotowe serce

„Gotowe jest serce moje, Boże. Gotowe jest serce moje, będę śpiewał i grał. Zbudź się chwała moja, zbudź się harfo i cytro, a ja obudzę jutrzeńkę. Wystawiać cię będę Panie wśród ludów, będę grał tobie wśród narodów, bo wielka jest łaska twoja aż do niebios i aż do obłoków sięga wierność twoja. Wznies się nad niebios, Boże, niech będzie nad całą ziemią chwała twoja!” (Psalm 57:8—12)

Powyższe słowa napisał Dawid po zwycięstwie nad samym sobą. Cały Psalm 57 ułożony został na okoliczność, która jest opisana w 2 Księdze Samuelowej rozdział 26. Wspomniana historia mówi o ściganiu Dawida i jego garstki wojowników przez Saula z Jego potężną armią. Wydarzenie to miało miejsce na pustyni Zyt. Bóg dał tam Dawidowi możliwość pomśzczenia się nad Saulem, lecz on z tego nie skorzystał.

Dawid wraz z Abiszajem wszedł w nocy w pośrodek obozu Saulowego i z jego namiotu zabrał włócznię oraz dzban — jako dowody swej obecności w obozie. Gdy oddalił się na bezpieczną odległość, uczynił alarm. Obudzony król i jego wojsko usłyszeli głos Dawidowy: „Oto włócznia króla, niechaj podejdzie tutaj jeden z młodzieńców i odbierze ją. A Pan nagradza każdego za jego sprawiedliwość i wierność; wydał cię bowiem Pan dzisiaj w moją rękę, ale ja nie chciałem podnieść mojej ręki na pomazańca Pańskiego. Oto jak cenne było dzisiaj twoje życie w moich oczach, tak niechaj będzie cenne moje życie w oczach Pana i niech wyrwie mnie z wszelkiego ucisku” (1 Sam. 26: :22—24). Jak wspaniałomyślnie postąpił Dawid. Przeciętny człowiek nie przepuściłby takiej okazji, lecz odpowiednio ją wykorzystał.

Czytając historię opisaną w 26 rozdziale Księgi Samuelowej dostrzegamy osiem słusznych powodów, które usprawiedliwiłyby zabicie Saula przez Dawida. 1. Była to walka, w której można było zabić wodza przeciwnej armii bez potępienia przez ludzką opinię. 2. Samoobrona Dawida domagała się pomsty. 3. Samoobrona i swoich najbliższych uznawana jest jako pierwsze prawo natury — jeżeli ty nie zabijesz jego,

że śmierć Jezusa była OKUPEM za cały rodzaj ludzki i że Jego powrót jest nie tylko w celu wyswobodzenia Kościoła, lecz związanie szatana i uwolnienia jego więźniów licząc w to wszystkich znajdujących się w grobach. Mówić, że w dziele restytucji będzie dana wszystkim możliwość dojścia do wolności Synów Bożych pod warunkami Nowego Przymierza, które wkrótce, (gdy Królestwo zostanie ustanowione) wejdzie w życie.

W.T. 1916 — 1 lipca

to on ciebie zabije. 3. Tułaczę życie niewątpliwie pobudzało Dawida do takiego czynu. Minęło już kilka lat życia w niepewności, stale narażonego na niebezpieczeństwo z ręki Saula i jego sług. 4. Dawid będąc pomazany przez proroka Samuela na króla nad Izraelem, miał prawo do rychłego objęcia tronu, tym bardziej, że wiedział, iż Saul został już wcześniej odrzucony przez Boga. 5. Chęć zemsty za poniesione krzywdy od teścia stanowiła silną pokusę i powód, by postąpić zgodnie z prawem zakonnym — oko za oko, ząb za ząb, spazzelina za spazzelinę. 6. Patriotyzm Dawida domagał się ukarania niedołęznego króla. Ojczyzna i naród pod rządami Saula coraz bardziej uubożały materialnie i duchowo. Pan Bóg zawściągnął swoje błogosławieństwo. Saul z każdym dniem coraz bardziej niedołęzniał, wpadał w depresje, halucynacje i melancholię tak, że nie panował nad sytuacją w państwie. Taki stan skłaniał Dawida do rychłego odsunięcia Saula od władzy. 7. Sprzyjająca okoliczność (cała armia wraz z królem spała) uznawana była jako Boskie zarządzenie, które umożliwiło zabicie znienawidzonego przez większość narodu przywódcy. 8. Gromadka Dawidowa znajdowała się w ciągłym niebezpieczeństwie, w tej sytuacji głośno wołała o pomstę nad Saulem. Dawid był wodzem nad tą gromadką i był odpowiedzialny za jej los. Powyższe argumenty były silnymi pokusami z którymi Dawid stoczył walkę.

Naturalny człowiek, słabego usposobienia ugiąłby się przed tymi bodźcami. Dawid wyszedł z tego zwycięsko, zapanował nad sobą, nad pobudzającymi go emocjami — świadczy to głośno o jego zacnym charakterze. Przez szlachetny postępek dowiódł on, że jest człowiekiem o silnej woli, który nie tylko może prowadzić wojny i w nich odnosić zwycięstwa, lecz umie również zapanować nad sobą. Człowiek o takim charakterze jest cenny w oczach Bożych Pismo Święte powiada: „Więcej wart jest cierpliwy niż bohater, a ten, kto opanowuje samego siebie, więcej znaczy niż zdobywca miasta” (Przyp. Sal. 16:32). Dawid odniósł

wielkie zwycięstwo nad Goliatem, bohaterem filistyńskim, lecz większym okazało się jego zwycięstwo nad sobą.

SERCE

Czym ono jest i jaką spełnia rolę w człowieku? Dlaczego Pismo Święte kładzie tak wielki nacisk na ludzkie serce? Serce, jest to symbol wszelkich cielesnych i duchowych — dobrych i złych uczuć, które są ważną duchową władzą człowieka. Stanowią one motywację myślenia i działania. Są one motoryczną siłą wzbudzającą w nas pragnienia, mobilizującą nas do wykonania pewnego przedsięwzięcia. Człowiek nie posiadający uczuć jest nieszczęśliwy — nie jest w stanie podjąć żadnej pracy ani żadnego wysiłku.

Wszyscy poświęcający się Bogu na służbę wystawieni są na nieprzyjazne warunki. Nasz duchowy rozwój odbywa się w złym świecie, dlatego potrzeba nam wyrobić sobie czyste serce — szlachetne uczucia, które stale będą nas dopingować do czynienia ze siebie zupełnego poświęcenia. Z chwilą upadku naszych rodziców — Adama i Ewy — serca ludzkie i ich uczucia uległy depresji. Stały się zdegradowane i nie są w stanie czynić dobrze, jak powiada Biblia: „...wielka jest złość człowieka na ziemi i wszelkie jego myśli oraz dążenia jego serca są ustawicznie złe” (1 Moj. 6:5). Serce zamiast być siedliskiem uczuć wzniosłych i szlachetnych, stało się ono najbardziej podstępne i zdradzieckie. „Podstępne jest serce, bardziej niż wszystko inne, i zepsute, któż może je poznać?” (Jer. 17:19). Chociaż nie wszyscy rodzą się z jednakową wadą serca, to jednak większość ludzkości taka jest.

SERCE CZYSTE STWÓRZ WE MNIE

Każdy przystępujący do Chrystusa, by skorzystać z daru Jego odkupienia, jest zobowiązany dać Bogu swoje serce, gdyż Bóg tego żąda: „Synu mój, daj mi serce swoje, a twoje oczy niechaj strzegą moich dróg”. Nasze najlepsze pragnienia i uczucia winniśmy złożyć Bogu w darze — znaczy, że cały nasz czas, nasze umysłowe i fizyczne zdolności zostaną Jemu poświęcone i sprawie Jego Królestwa. Takim sposobem będziemy zachowywać Boski zakon przykazań określający stosunek człowieka do jego Stwórcy, który Chrystus Pan zsumował: „Będiesz miłował Pana Boga swego z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, a bliźniego swego, jak siebie samego”.

Ludzkie serca są nieprzejezdne i nieustępliwe, twarde niekiedy jak diament, który tnie wszystko wokół siebie. Z tego powodu widzimy na świecie; dookoła nas tyle nieszczęść, brak wzajemnego zrozumienia. Nieprzyjemne zachowanie się, wrogie spojrzenia, przykre słowa — wszystko to pochodzi z twardego serca. Nie ma zrozumienia w narodach, społeczeństwach, w

rodzinach, wszędzie obojętność wobec drugich osób, panuje twarda walka o byt. Przed poznaniem prawdy wiele z dzieci Bożych posiadało twarde serca. Z chwilą przyjęcia nas przez Boga winniśmy się starać o czystość serca, bo inaczej Bóg może nas odrzucić. „Pan wodzą oczyma swymi po całej ziemi, aby wzmacniać tych, którzy szczerym sercem są przy Nim” (2 Kron. 16:9).

Aby nasze serca były czystymi i zmieniły się z twardego na mięsiste, należy gorąco o to prosić Boga w modlitwach. Równocześnie musimy podejmować pracę w tym kierunku. Bóg będzie dopuszczać na nas srogie doświadczenia, abyśmy w ogniu prób zmiękcyli nasze serca. Z drugiej zaś strony będziemy namaszczani Duchem Świętym i takim sposobem będzie następowała przemiana, Ap. Paweł powiada: „Tym zaś, który nas utwierdza wraz z wami w Chrystusie, który nas namaścił, jest Bóg. Który też wycisnął na nas pieczęć i dał zadatek Ducha do serc naszych” (2 Kor. 1:21—22). Bez Boskiej pomocy i pierwiastka Ducha Świętego wszelkie nasze wysiłki okazałyby się bezskuteczne. Jedynie przy Jego pomocy możemy dokonać dzieła oczyszczenia serca.

Z chwilą poddania swych serc pod Boży wpływ, stopniowo lecz skutecznie będziemy się przemieniali. Każdodziennie Duch Boży będzie dokonywał w nas przemiany — ze złego męża w dobrego, z opryskliwej żony w stateczną, z nieuprzejmego sąsiada w uprzejmego, itp. Wtedy pokój Boży obejmie zupełną kontrolę nad naszymi uczuciami i myślami jako Nowych Stworzeń. Wszystko będzie nas zachęcać do podejmowania pracy nad sobą w dobrym duchowym kierunku. Będziemy pomagać innym współczłonkom rodziny Bożej do osiągnięcia wyższych ideałów.

NASZE SERCE OKAZE SIĘ GOTOWE

Po zwycięstwie nad sobą w walce z Saulem Dawid powiedział, że jego serce było gotowe. Podobnie jest z nami, naśladowcami Chrystusowymi, gdy zwyciężymy samych siebie, swoje ja, serca nasze staną się gotowymi. W dysputach z oponentami i nieprzyjaciółmi, mniej jest ważne czy ich pokonamy, lecz ważniejsze jest czy odpowiednio zapanujemy nad sobą i nad swoimi emocjami.

Czy umiemy honorowo i po chrześcijańsku zachować się w chwili dla nas krytycznej, gdy ktoś nas policzkuje lub znieważa? Nie należy oddawać wtedy wet za wet, lecz z pokorą przyjmując jako próbę naszej cierpliwości. W takich sytuacjach należy się nam upamiętać i postanowić sobie: „Nie podniosę ręki na pomazańca Pańskiego”. Chociaż mielibyśmy prawo swoim oskarżycielom i prześladowcom wskazać ich zły stan serca, ich upadki, lecz gdy nie będziemy tego czynić, odniesiemy zwycięstwo nad sobą.

Zwycięstwo będzie wtedy, gdy w swym sercu pokonamy samolubstwo, pychę, egoizm i nienawiść. Gdy nastąpi poważnienie stron, wów-

czas kto pierwszy ustąpi, zamilknie i przeprosi, ten okaże się zwycięzcą. Kto poniesie ofiarę na rzecz innych, kto dołoży wszelkich starań, ażeby braterska miłość kwitła i powiększała się — kto dla dobra ogółu poniesie największe poświęcenie, ten okaże się prawdziwie zwycięzcą.

Po takowych zachowaniach i zwycięstwach nasze serca staną się czystymi i gotowymi. Będą to serca poszerzone do wszystkich braci i sióstr. O wszystkich będziemy pamiętali, za wszystkimi tęsknili i za wszystkimi będziemy modlili się do Boga. Mamy się usilnie starać o poszerzenie naszych serc. Apostoł Paweł nawołuje: „*Usta nasze otworzy się przed wami, Koryntianie, serce nasze szeroko się otworzy. Nie u nas wam jest ciasno, ale ciasnota jest w sercach waszych: Ponieważ zaś należy się odwzajemniać, przeto jak do dzieci mówię: Rozszerzcie i wy serca wasze!*” (2 Kor. 6:11—13).

Gotowe i rozszerzone serce objawi się zamilowaniem do rzeczy duchowych, tęsknotą za niebiańską ojczyzną. Osoby o rozszerzonym sercu nie będą opuszczać zgromadzeń, gorąco będą miłować braci. Apostoł Piotr zachęca nas: „*Sko-ro dusze wasze uświęciliście przez posłuszeństwo prawdzie ku nieobłudnej miłości bratniej, umiłujcie czystym sercem jedni drugich gorąco*” (1 Piotra 1:28). Czystość serca objawi się przez braterską miłość. Na ile miłujemy braci, na tyle możemy zobaczyć u siebie i u drugich ich serca (Przyp. Sal. 27:19).

Gotowe serca będą skłonne do przebaczenia wszelkich zadanych nam krzywd, do miłowania nawet nieprzyjaciół. Nie będą im życzyć nic złego, lecz będą przychodzić z pomocą.

Czyste serce będzie gotowe do Pańskiej służby. Będzie nas pobudzało, aby poświęcić się zupełnie, nie zważając na trudności, jakie nas spotkają.

Dawid oznajmia Bogu: „*Gotowe serce moje, Boże*”. Sprawiedliwą ocenę naszych serdecznych uczuć może wydać jedynie Pan Bóg, ponieważ On zna nasze serca. „*Ja Pan, zgłębiam serce, wystawiam na próbę nerki, aby oddać każde-*

mu według jego postępowania, według owocu jego uczynków” (Jer. 17:10).

BEDE ŚPIEWAŁ I GRAŁ

Człowiek czystego serca będzie zawsze radośnie usposobiony. Jego serce będzie go pobudzać do optymistycznego patrzenia na świat i ludzi. To nie dowodzi, że nie spostrzeże ludzkich upadków, lecz one mu nie przysłonią tego, co jest dobre w człowieku. Apostoł Paweł mając szlachetne serce żył w ciągłej radości i zachęcał nas do tego, gdy mówił: „*Radujcie się w Panu zawsze; powtarzam, radujcie się*” (Filip. 4:4).

Za wspaniałe obietnice darowane nam przez Boga, za Jego powołanie, które nas objęło, za każdodziennie otrzymywane łaski — oddawajmy Bogu z czystego serca chwałę i cześć. Wielbijmy Go naszymi słowami, pieśniami, naszym życiem, a nawet, jeżeli ktoś może, na instrumencie, jak czynił to Dawid. Największą chwałą dla Boga jest przynoszenie obfitych chrześcijańskich owoców. Wszędzie opowiadamy cnoty naszego Boga i Zbawiciela, Pana Jezusa, wielbiąc Ich zawsze i wszędzie. Do takiego chwalebego poselstwa nie trzeba płatnych kaznodziej, lecz niech Go wychwalają w duchu i prawdzie ci, którzy mają gotowe serce.

Dawid udowodnił gotowym sercem, że nadaje się do objęcia królewskiego tronu. Postępowanie jego podobało się Bogu, więc był „*mężem według serca Bożego*”. Wątpimy, czy dostąpiłby królewskich zaszczytów, gdyby uśmiercił króla izraelskiego, który był Pańskim pomazańcem. Niech ta lekcja stanie się dla nas przestroga, a zarazem i zachęta. Przestroga — byśmy nikogo nie potępiali, raczej starajmy się pokonywać samych siebie. Zachęta — kroczenie za naszym Panem i Głową, zapewni nam miejsce w Jego sławnym Królestwie. „*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą*” (Mat. 5:5).

Dymitr Kopak

Miłość w zgromadzeniach

Miłujcie się wzajemnie, „*jak Ja was umiłowalem*”, jest poleceniem naszego Pana (Jan 15:12). „*I my winniśmy oddawać życie za braci*”, pisał Apostoł (1 Jan 3:16), a także: „*Wszelki, co miłuje Tego, który go spłodził, miłuje i tego, który z Niego jest spłodzony*” (1 Jan 5:1).

Faktem jest, że wszyscy należący do Kościoła Chrystusowego mają ducha miłości w czasie ich spłodzenia z Ducha Świętego. A gdy czyniony jest odpowiedni postęp w przygotowaniu się do królestwa, to duch miłości będzie się wzmagal coraz więcej, aż w końcu zostanie

udoskonalony przy zmartwychwstaniu. Wówczas otrzymamy nowe ciała, które dozwolą zamieszkać naszą serdeczną miłość w całej pełni. Lecz w międzyczasie, jak często ci drodzy bracia Pańscy zadają cierpienia jedni drugim — zamiast pobudzać do miłości i dobrych uczynków, pobudzają raczej do sporów!

Podczas gdy takie słabości powinniśmy przypisywać nie Nowemu Stworzeniu, ale staremu, to jednak nie należy zapominać i o tym, że wzrost Nowego Stworzenia postępuje w miarę uśmiercania starego; a zatem o ile nasze ciało nie jest umarłym dla grzechu i samolubstwa,

o tyle Nowe Stworzenie nie dosięgło jeszcze tego idealnego stanu, o który zabiegamy.

Redaktor (brat Russell) często otrzymuje (to znaczy otrzymywał około tego czasu, gdy pisał ten artykuł — przyp. tłum.) wiele listów od starszych zborowych z zapytaniami, jak oni mają obchodzić się ze zgromadzeniem; a także otrzymuje listy od zgromadzeń z zapytaniami, jak zgromadzenie ma się obchodzić z obranymi przez siebie starszymi i diakonami. Obrani służy w zgromadzeniach często mniemają, że bracia, którzy ich obrali, nie okazują dosyć zaufania wobec nich; albowiem nie powierzają im zupełnej władzy i wolności do przeprowadzania spraw zborowych — że zgromadzenia chcą same przeprowadzać swoje sprawy, a starszych chcą tylko dorady. W takich wypadkach doradzamy, aby starsi byli zupełnie zadowoleni z takiego stanu rzeczy. Niech pamiętają o tym, że zgromadzenie jest przedstawicielem Pana i że żaden sługa zboru nie ma prawa przywłaszczać sobie większego autorytetu, aniżeli zbór udziela mu przez głosowanie.

Doświadczeniem naszym jest, że Badacze Pisma Świętego odczuwają potrzebę zabezpieczenia swych praw i wykonywania obowiązków, jakie Bóg na nich nałożył. Z pewnością, że zasługują na usprawiedliwienie nawet wtedy, gdy okazują za dużo ostrożności w tej sprawie; albowiem przykłady, jakie widzimy naokoło nas, tak pomiędzy katolikami jak i pomiędzy protestantami, pokazują, że całą władzę i autorytet przywłaszczał sobie kler, a wola zgromadzenia (lub parafian) jest ignorowana.

Z drugiej strony, często się zdarza, że zgromadzeniem zdaje się, że starsi chcą panować — niekiedy takie mniemanie ma słuszne uzasadnienie, a niekiedy nie ma żadnego. Na przykład: Zgromadzenie niekiedy się skarży, że starsi chorują na manię kaznodziejów i starają się głosić kazania przy każdej sposobności, tak że nawet zebrania świadectw i beriańskie badania gotowi by wykorzystywać na głoszenie kazań. Gdy uwaga jest im zwrócona, że badania są więcej cenione i że zmiana takich zebrania na kazania nie jest przez zgromadzenie wcale pożądana, starsi niekiedy czują urazę do całego zgromadzenia, oświadczając, że zgromadzenie nie ocenia ich odpowiednio; czasami znowu tacy starsi obrażają się na brata, który w delikatny sposób wspomni im o tej sprawie i zdaje im się, że ten brat jest wyjątkiem, a reszta zgromadzenia jest z nich zupełnie zadowolona. W takich wypadkach starsi przeceniają samych siebie, czyli są zarozumiali.

PASTERSKA RADA

Trudno jest odgadnąć, jaka byłaby najlepsza rada w takich wypadkach, gdzie starsi stracili, może nie ducha Bożego, ale odpowiednią równowagę zdrowego rozsądku. Zazwyczaj odsyłamy zapytujących do szóstego tomu i doradzamy, aby ponownie przeczytali to, co tam o takich sprawach jest napisane i do tego się zastosowali; lecz i po przeczytaniu tego niektórzy z drogich owiec Pańskich nie wiedzą, w jaki

sposób zaprowadzić właściwy biblijny porządek, zachować wolność zgromadzenia i nie dopuścić, aby starszy szkodził sam sobie i całemu zgromadzeniu.

Naszą ogólną doradą dla braci jest, aby takie sprawy przedstawili Panu w modlitwie, a jednocześnie, aby czuwali i starali się wszelkie sprawy w zgromadzeniach przeprowadzać tak, jak wierzymy, że byłoby zgodnie z wolą Bożą. Z jednej strony musimy oświadczyć, że byłoby złem dla zgromadzenia, gdyby pozwoliło starszemu „*panować*”, jak to święty Piotr powiedział, „*nad dziedzictwem Pańskim*” (1 Piotr. 5:3). Takie coś byłoby szkodliwym, tak dla starszego, jak i dla zgromadzenia.

Z drugiej znów strony, zgromadzenia powinny unikać ducha podchwytywania i wynajdywania wad. Członkowie zgromadzeń powinni oceniać ducha Pańskiego, ducha zamilowania i wyrozumienia wobec prawdy, a także talent do przedstawiania prawdy, gdziekolwiek takowy się znajdzie i powinni wzajemnie dopomagać sobie w pomnażaniu się w łasce, znajomości i w wymowie — każde odpowiednio do otrzymanych od Pana talentów i zgodnie ze wskazówkami Słowa Bożego. Wyrozumiałość jednych wobec drugich, gotowość do umywania nóg jedni drugim (w symbolicznym znaczeniu) oraz wzajemna ocena chrześcijańskich przymiotów jednych w drugich, powinny być pielęgnowane.

Podczas gdy wola zgromadzenia powinna być bacznie obserwowana przez każdego starszego i powinna być jasno wyrażona przez każde zgromadzenie, co się tyczy porządku i zarządzania swymi sprawami, to jednak nie należy być zbyt wymagającym względem tego, jak ta wola zgromadzenia powinna być wyrażona. Inaczej mówiąc, należy nam zauważyć — co byłoby zadowalającym dla większości zgromadzenia. Starszym nie powinno czynić się zarzutów jedynie dlatego, że zgromadzenie nie zostało zadowolone w pewien specjalny sposób. Inaczej mówiąc; mniejszość zgromadzenia nie powinna mniemać, że może rozrywać zgromadzenie lub wzniecać spory tylko dlatego, że pewne upodobanie tejże mniejszości nie zostało zaspokojone. Każdy członek zgromadzenia ma zupełną wolność wypowiedzieć swoje przekonanie w odpowiednim czasie — szczególnie w czasie wyborów, lecz wyraziwszy swoją myśl i upodobanie, powinien być w zupełności gotowym zgodzić się z upodobaniem większości, bez względu czy zgromadzenie wyrazi swoje upodobanie zgodnie z jego upodobaniem, czy też inaczej.

NAJPIERW SPRAWIEDLIWOŚĆ, POTEM MIŁOŚĆ

Drodzy bracia, pamiętajmy zawsze, że starając się o miłość i jej związki doskonałości, mamy jednak regulować nasz własny sposób postępowania przede wszystkim sprawiedliwością, a potem dopiero miłość może dodawać do tego tyle, ile tylko sobie życzy. Na przykład: Podczas nominacji ktoś może nominować do pewnej służby takiego brata, który wcale nie kwalifikuje się na dane stanowisko. Nie należy

czynić zarzutów temu, co takiego brata nominował, albowiem on miał zupełną wolność takiego nominować i tym sposobem okazać swoją nieroztropność; lecz z drugiej strony, nikt nie powinien czuć się zobowiązany tą nominacją; ani też obawa zrażenia nominowanego brata nie powinna wstrzymywać nas od głosowania tak, jak rozumiemy, że byłoby wola Bożą w danej sprawie. Nominowany brat zaś, gdy nie zostanie obrany, nie powinien za to się obrażać, ale raczej powinien uszanować odwagę braci wyrażoną w tym, że nie głosowali na niego.

Ten, który nie został obrany na sługę zboru, nie ma prawa zapytywać się zgromadzenia lub poszczególnych członków, dlaczego nie głosowali na niego. To jest ich sprawa, a nie jego. Oni tylko skorzystali z prawa jakie im przysługiwało i postąpili według swego sumienia. Było to sprawą sprawiedliwości. Miłość, w znaczeniu ludzkiej sympatii, nie ma miejsca w roztrząsaniu takich kwestii, gdzie Słowo Boże wystawia reguły, jakie powinny być obserwowane przez każdego członka w kościele. Zdaje się, że przyczyną prawie wszystkich kłopotów w zgromadzeniach jest nieuznawanie zasad sprawiedliwości. Zalecamy, aby wszystkie takie trudności były przedstawione Panu w modlitwie, następnie należy daną sprawę rozważyć na zasadzie absolutnej sprawiedliwości.

W szóstym tomie Wykładów Pisma Świętego jest podana dorada, aby o ile możliwe, wola zgromadzenia była wyrażona w większości — przynajmniej siedemdziesiąt pięć procent ogół-

nej liczby. To jednak nie znaczy, aby sprawiedliwość i miłość oddały sprawy zgromadzenia pozostałej mniejszości i pozwoliły jej dyktować; na przykład, w takiej sprawie, aby nie dopuścić nikogo na starszego lub diakona, ponieważ mniejszość trzymałaby dwadzieścia pięć procent głosów i domagałaby się, aby zgromadzenie dostosowało się do pojęć tej mniejszości, albo aby cała praca zboru została wstrzymana. Takie coś nie byłoby zgodne z miłością ani ze sprawiedliwością, więc nie należy na coś podobnego zezwolić.

Że większość decyduje — jest zasadą sprawiedliwości, a co ponadto, jak powyżej było wykazane, jest ustępstwem miłości — próbą, aby na ile to możliwe, zadowolić upodobania wszystkich lub przynajmniej znacznej większości zgromadzenia. Większość powinna mieć miłujące pragnienie regulować sprawy zgromadzenia w taki sposób, aby zadowolić możliwie każdego członka. W jakimkolwiek stopniu jest to zaniedbywane, w takim otwiera się sposobność do zamieszek i rozdrożeń w zgromadzeniach. Chociaż rozdrożenie zgromadzenia jest zawsze godne politowania i na ile możliwe, powinno się zapobiegać temu; i należy ponosić wszelkie ofiary, aby zachować „jedność ducha w związku pokoju”, to jednak w niektórych wypadkach podział zgromadzenia na pewien czas byłby zapewne korzystniejszy, aniżeli ustawiczne spory, które by wstrzymywały duchowy postęp wszystkich w to włączonych.

W.T. 1916 — 205 — 5921

„Wiara przez miłość skuteczna“

„Bo w Chrystusie Jezusie ani obrzezka nic nie wazy, ani nieobrzezka, ale wiara przez miłość skuteczna“ (Gal. 5:6)

Apostoł Paweł odślania przed wierzącymi w Chrystusa jedną z podstawowych prawd Bożych. Tą podstawową prawdą jest wiara objawiająca się w dobrym uczynku miłości.

Kapłani izraelscy i wielu synów tego wybranego narodu kładli wielki nacisk na przepisy zakonu, stawiając je jako nieodzowny warunek do pojednania z Bogiem. Mimo zmiany dyspensacji, ciągle obstawali przy twierdzeniu, iż wypełnienie warunków związanych z przymierzaniem zakonu jest rzeczą konieczną do przebywania w społeczności z Bogiem i otrzymywania Jego błogosławieństw. Jednak apostoł stwierdza jednoznacznie, że z chwilą, gdy Chrystus wypełnił wymagania zakonu, „wymazał obciążający nas skrypt dłużny (cyrograf), który się zwracał przeciwko nam ze swoimi wymaganiami i usunął go, przybivszy go do krzyża, znosząc przez ciało Swoje zakon z jego przykazaniami i przepisami“ (Kol. 2:14, Efez. 2:15),

od tego czasu każdy Izraelita, który uwierzył w Chrystusa i przyjął Go za swojego Odkupiciela, jest wolnym od nakazów zakonnych. Apostoł wyjaśnia: „Wszystko to są tylko cienie rzeczy przyszłych; rzeczywistością natomiast jest Chrystus (Kol. 2:17), tacy nie są już więcej „pod zakonem, lecz pod łaską“ (Rzym. 6:14). Dlatego dla domu wiary, dla domu synów Bożych podstawą pojednania z Bogiem jest wiara w okup Jezusa Chrystusa, która powinna skutecznąć się przez miłość.

Wiara zawiera w sobie szereg elementów które stanowią jej część składową. Ześrodkowuje całą rodzinę pochodnych pierwiastków, wspaniałych sprzymierzeńców skutecznie się wspomagających i uzupełniających cnotę wiary, bez której „nie można podobać się Bogu”. O tym wzajemnym wspomaganiu wiary przez inne czynniki ducha pisze apostoł Piotr (2 Piotra 1:5—8), „...dołóżcie wszelkich starań i uzupełnijcie waszą wiarę cnotą, cnotą poznaniem, poznaniem powściągliwością, powściągliwość wytrwaniem, wytrwanie pobożnością, pobożność braterstwem, braterstwo miłością”. Jak widzi-

my, apostoł wymienia cały zestaw współczynników współpracujących z wiarą, które gdy rzeczywiście są przy nas i z każdym dniem pomnażają się, to nie pozwolą nam być bezczynnymi i bezużytecznymi dla członków rodziny Bożej, dla braci i siostr tej samej kosztownej wiary Chrystusowej, one to sprawią, że nasza wiara poparta uczynkami nie będzie martwą.

WIARA I UCZYNKI

Nie możemy być Bogu przyjemnymi, jeżeli nie wyrobimy w sobie tego podstawowego pierwiastka i owocu Ducha Świętego, jakim jest wiara skuteczna w miłości. Ta skuteczność ujawnia się w dobrym, bezinteresownym uczynku. Ona jednoczy lud Pański w jeden wspaniały uzależniający i uzupełniający się organizm, pobudzający się do dobrych uczynków, do przestrzegania prawa Bożego, zakonu miłości i tego wszystkiego, co ześrodkowane jest w „nowym przykazaniu”, które zostało postawione przez Pana jako zasada dla wierzących — „abyście się społecznie miłowali, jakom i Ja was umiłowal” — życie swoje oddał za nas.

Lud Pański na podstawie wiary jest zdolny osiągnąć taki poziom miłości, która wyzwoli chęć i pragnienie czynienia dobrze wszystkim, lecz najwięcej domownikom wiary. Są to znamiona żywej wiary, która nie pozwoli być obojętnym na los brata czy siostry, współtowarzyszy drogi samoofiary. Będzie szukać za sposobnościami, aby w czymkolwiek im się przysłużyć, a tym sposobem również Panu. Sposobność zaspokojenia potrzeb swoich bliźnich lub ulżenia ich niedoli, będzie stanowił sens ich życia i stanie się powodem do satysfakcji, radości i zadowolenia.

Słowa apostoła „dobrze czynimy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” (Gal. 6:10) wskazują, że ci, którzy stanowią „dom wiary”, powinni w najwyższym stopniu ukierunkować swoje uczucia do współbraci duchowego domu Bożego. Oni powinni spośród wszystkich ludzi stanowić centrum naszego zainteresowania, z nimi bowiem najczęściej przypada nam dzielić los drogi ofiarniczej i mieć kontakty w różnych życiowych sprawach. W szczególności im będziemy starać się służyć nawet w tak małych sprawach jak podanie kubka zimnej wody. Jest to jeden z głównych naszych celów, jakie postawiliśmy sobie przy naszym ofiarowaniu. Braterstwo zdążajmy wytrwale do osiągnięcia tego celu, mając ciągle na uwadze słowa napomnienia (1 Jan 3:18), „nie miłujmy słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą”. Jeżeli tak będzie istotnie, jeśli będziemy kierowani takimi szlachetnymi uczuciami, posiadziemy świadectwo naszej wiary, która jest siłą napędową w życiu wierzącego człowieka. Powoduje ona chęć wykazania się dobrymi uczynkami i rozwija cnotę służebności wobec naszych braci.

Pierwiastki wiary znajdujące się w sercu wierzącego człowieka stanowią w jego organizmie główną instytucję, z której pochodzą uświęcone bodźce domagające się uczynków mi-

losiernego Samarytanina. Są one główną podniętą do poświęcania się dla współczłonków ciała Chrystusowego i czynnikiem kształtującym ducha służebności, co w przyszłości będzie niezbędnym dla Kościoła. Aby dopomagać ludzkości w osiągnięciu utraconej doskonałości i wyobrażenia Bożego, będzie nieodzownie potrzebna służebność, którą poszczególni członkowie duchowego Syonu muszą sobie w obecnym czasie, tu na ziemi wypracować, aby w wieku Tysiąclecia pełnić rolę pośredniczą pomiędzy Bogiem a człowiekiem.

WIARA PODSTAWĄ MODLITWY

Następną bardzo ważną rzeczą wynikającą z wiary, z głębokiego wewnętrznego przekonania w Boską opiekę i pomoc — jest pragnienie modlitwy. Apostoł Jakub zapisał: „...módlcie się jedni za drugimi; wiele może uprzejma modlitwa sprawiedliwego” (Jak. 5:16). Najczęściej potrzebę modlitwy rodzą doświadczenia, które są naszym udziałem, dotyczą nas osobiście lub naszych współbraci w Chrystusie.

Niezłomna ufność w Boską pomoc, w Jego interwencję w zawile życiowe sprawy, poddanie trudnych problemów, dramatycznych wydarzeń i bolesnych ciosów Jego opatrnościowemu kierownictwu, oczekiwanie z nadzieją na skuteczne działanie, zawsze i w każdym czasie jednoczy lud Pański w modlitwie. Zauważmy to na przykładzie apostoła Piotra. Gdy został pojmany i osadzony w więzieniu, „a modlitwa ustawiczna działa się od zboru do Boga za nim” (Dz.Ap. 12:5). Cały zbor skupił się wokół istoty Boga. Nie był mu obojętnym los Piotra. W całym tym wydarzeniu wiara była głównym czynnikiem powodującym, iż od zboru w Jeruzalemie zanoszone były gorące modlitwy przed tron Boskiej łaski mocy. Stamtąd oczekiwano odpowiedzi wierząc, że Bóg jest zdolnym uwolnić ich umiłowanego brata i apostoła. Ich modlitwy wypełnione były niezłomną wiarą, dlatego okazały się skutecznymi. Bóg odpowiada na modlitwy, których podstawą jest wiara. W tym wypadku nie oczekiwano długo na odpowiedź, Bóg odpowiedział natychmiastowym działaniem. Stała się rzecz nadzwyczajna i Piotr w cudowny sposób został wyprowadzony z więzienia.

Zatem widzimy, że wiara tworzy tak silną więź społeczności dzieci Bożych, że ich modlitwy sięgają niebios. Jak bardzo pożądanym jest, aby współczesne zbory poszły za przykładem pierwotnego Kościoła z Dziejów Apostolskich i przy różnych doświadczeniach, jakie są ich udziałem, wzniosły się w modlitwie do tronu łaski Bożej, szukając tam i oczekując stamtąd pomocy oraz właściwej interwencji.

Zatem nasze modlitwy powinny zawierać dużą dozę błogosławionej cnoty wiary. Nikt nie wkłada listu do skrzynki pocztowej, nie posiadając pewności, że on trafi do właściwego adresata. Podobnie rzecz dzieje się z naszymi modlitwami i wiarą. Apostoł Jakub (4:3) mówi: „Proście, a nie bierzecie, przeto, iż źle proście”. Dlatego powinniśmy modlić się z wiarą, z głębokim przekonaniem o wysłuchaniu na-

szych modlitw, jeżeli tylko o właściwe rzeczy prosimy.

Nie zawsze jednak potrafimy to czynić we właściwym duchu. Nieco samolubstwa w naszym sercu nie dopuszcza, aby modlitwa nasza mogła być wysłuchaną. Brak opanowania choćby tylko niektórych egoistycznych skłonności upadłego ciała może zepsuć ową jedność bojowania w modlitwie, gdyż Bóg samolubnych modlitw nie wysłuchiwa.

Samolubstwo, czyli brak serdecznego wnikania w potrzeby naszych współbraci może wywierać ujemny wpływ na jedność Kościoła. Jedność ta jest uzależniona w dużej mierze od tego, jak każdy poświęcony członek dokłada swoich starań, aby swoją błogosławioną część wniósł w jedność braterstwa. Część ta nie może być egoistyczna. Ta część powinna pochodzić z serca i być podyktowana dobrem innych. Tak jak słońce obejmuje swoimi promieniami wszystkie zakątki ziemi, tak szczerza modlitwa sprawiedliwego powinna obejmować wszystkie sprawy chrześcijańskiej wspólnoty. W szczególności zaś sprawy duchowe, jak czynił to święty Paweł, o czym nie omieszkał napisać w liście do Kolosan (1:9): „nie przestajemy się za was modlić i prosić, abyście byli napełnieni znajomością woli Jego we wszelkiej mądrości i wyrozumieniu duchowym”.

WIARA A JEDNOŚĆ KOŚCIOŁA

Bardzo ważnym punktem jest wpływ wiary na jedność społeczności braterskiej. Ona jest siłą cementującą serca wiernych, którzy na sztandarze swej wiary mają wypisane słowa: „Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg” (Efez. 4:5—6). To hasło jednoczy ich pod sztandarem krzyża Chrystusowego.

Jak wiara skupiała mężów Bożych starożytnego świata wokół istoty Boga i Jego obietnic (a mężami tymi byli: Abraham, Izaak, Jakub, Mojżesz, Dawid i wielu innych), tak w obecnym czasie Wieku Ewangelii wiara skupia lud Pański wokół obietnic Bożych, „które darowane zostały, aby przez nie stali się uczestnikami boskiej natury” (2 Piotra 1:4). Obietnice te są wyższego rzędu „Ponieważ Bóg przewidział ze względu na (Kościół) coś lepszego” (Żyd. 11:40), dlatego one dotyczą ich bezpośrednio, a tym samym są dla nich duchowym łącznikiem, stanowią więź spójności całej braterskiej społeczności.

Z tego wynika, że stopień jedności, którą powinni odznaczać się naśladowcy Pańscy, jest współczynnikiem decydującym o jedności wiary. Gdzie jest pełnia wiary, tam nie ma rozerwania, tam jest jedność. Wiara zespala, czyni trwałe związki tych, którzy są Chrystusowi. Ciągłą troską i staraniem tych, których objęły potężne ramiona wiary i przez przymierze ofiary stali się uczestnikami Boskich obietnic, jest skuteczne oddziaływanie (poprzez swoją statyczną postawę i niezłomne zaufanie w Boskie przewodnictwo) na jedność wszystkich członków: „Aby nie było w ciele (Chrystusowym)

rozerwania, lecz aby członki miały nawzajem o sobie jednaki staranie” (1 Kor. 12:25).

Jeżeli będziemy posiadali pragnienie jedności, uczucie więzi i spójności, silnego zespolenia się ze wszystkimi braćmi i siostrami pod sztandarem krzyża, godła wiary, to wiemy, że posiadamy właściwe uczucie ducha Chrystusowego, co było modlitwą Pana, aby Jego naśladowcy stanowili „JEDNO” (Jan 17:21—23).

Jedność braterstwa ześrodkowuje się również w cierpieniu. Pan Jezus tę sprawę życia i związane z nią trudności przedstawił w przaśnym chlebie i kielichu, który podał swoim uczniom jako symbol ich uczestnictwa w Jego cierpieniu. Słowa wypowiedziane przez apostoła Pawła: „Wy jesteście ciałem Chrystusowym, przeto jeżeli jeden członek cierpi, cierpi z nim wszystkie członki, a jeżeli bywa uczczony jeden członek, radują się z nim wszystkie członki” (1 Kor. 12:27, 26) są miernikiem naszego stanu serca.

Brak serdecznego wnikania w cierpienia brata lub siostry, choćby tylko nieznaczny, powinien być sygnałem, że z naszym uczuciem dzieje się coś niewłaściwego, że natychmiast potrzebny jest regenerujący stan naszego serca. Nie możemy być obojętni, gdy dotkliwe ciosy dotykają kogokolwiek z braterskiej społeczności. W takich chwilach niezwłocznie powinniśmy pospieszyć z pomocą i otoczyć daną osobę serdecznym współczuciem. Korzenie tych uczuć znajdują się w wierze. Chęć niesienia pomocy tym, którzy przeżywają swoje ziemskie Getsemane, jest nader pożądana i cenna tak w oczach Pana jak i braterstwa.

Powinniśmy też radować się, gdy brat lub siostra cieszą się łaską i błogosławieństwem Bożym. Gdy są uczczeni w rzeczach ziemskich bądź duchowych — nie możemy pozwolić, aby im zazdrościł — co się często zdarza w życiu ludzi z powodu cielesnych skłonności.

WIARA CZYNNIKIEM PRZEBACZENIA

Przebaczyć i oczekiwać przebaczenia jest wielką zaletą dla chrześcijanina. Wynika ona z wiary w opatrznościowe kierownictwo Boże, któremu zostały złożone losy indywidualności wierzącego człowieka. Wszystkie sprawy mające swój przebieg w aktualnych wydarzeniach jego życia przyjmuje za wolę Bożą, upatruje w tym Bożą mądrość i wierzy, „że wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy Boga miłują” (Rzym. 8:28).

Tak było w wypadku Józefa, syna Jakuba. Przecież bracia jego wyrządzili mu wielką krzywdę sprzedając go Madianitom za 20 srebrników. Cena bardzo niska, jeśli się weźmie pod uwagę wartość życia człowieka, w tym życie własnego brata. Z tej przyczyny Józef przeżył dramat rozłąki z miłującym go ojcem, lata więzienia i poniewierki.

Jak wielu ludzi nigdy by nie przebaczyło tak brutalnego postępkowi. Jednak w wypadku Józefa zadziałała w całej swej potęgze wiara. Okazał się skorym do przebaczenia niezasłużonej

krzywdy. Gdy jego bracia po 22 latach przyjechali po zboże, aby się ratować przed głodową śmiercią powiedział: „...nie frasujcie się, ani trwoźcie sobą, żeście mię tu sprzedali; bo dla zachowania żywota waszego posłał mię Bóg przed wami” (1 Moj. 45:5). On wierzył, że wszystko to się stało dzięki opatrznościowemu kierownictwu jego Boga. Jedynie chciał ich sprawdzić i być pewnym ich postawy — czy byli nadal tak gruboskórni jak przed laty? Czy doświadczenia minionych lat nauczyły ich czegoś?

On wiedział, że ludzie często się zmieniają na lepsze. Tej zmiany oczekiwał i szukał swoich braci. Często do tej zmiany dochodzi się przez mocne życiowe wstrząsy, przez osobiste tragedie, zachwianie bezpieczeństwa, przypomnienie półzapomnianych faktów, niepokój sumienia itp. Tego wszystkiego doświadczyli bracia Józefa, gdy ich poddał surowej próbie. Tę zmianę Józef zauważył u swoich braci.

Czy nie podobnymi kolejami życia prowadzeni jesteśmy przez Pana? Być może, jesteś na krawędzi rozczarowania, załamania i rozgniewania się na swoich współbraci z powodu ich nietaktownego postępowania lub niewłaściwego traktowania twojej osoby — czy nie rodzi się w twoim sercu bunt, odwet, chęć zemsty za poniesione upokorzenia i wyrządzone ci krzywdy? Na pewno tak! Lecz wiedz, że jeżeli ulegniesz tym uczuciom, to świadczyć będzie, jak mało posiadasz wiary i nie umiesz ocenić Pańskiego kierownictwa, któremu oddałeś ster swojego życia. Jeżeli przewyciężyć nurtujące cię urazy, zniesiesz w cichości ból, jaki ci został zadany, zapomnisz wszystko złe wrogom swoim, wiedz o tym, że dokonała tego twoja

wiara, bo ona zwycięża świat, a zatem zwycięża to wszystko, co pochodzi od świata.

Umiejętność zapomnienia własnych krzywd, wyrzucenia ich ze swego serca jest wartościowsze od dobrej pamięci. Może to być długim i powolnym procesem, wymagającym wielkich wyrzeczeń i samozaparcia, zanim zrodzi się uczucie głęboko zakorzenione w wierze — uczucie przebaczenia, bowiem tylko silna wiara przez miłość skuteczną warunkuje przebaczenie. Jeżeli modlimy się „Odpuść nam nasze winy” i wierzymy w skuteczność naszej modlitwy, to zobowiązuje nas do „odpuszczenia win naszym winowajcom”.

W wypadku Józefa widzimy to w doborze imion dla jego synów. Efraim — płodność. Oznacza nadzieję zakorzenioną w wierze, która miała zrodzić Boskie błogosławieństwo. Manases oznacza — zapomnienie. Żeby zapomnieć stare urazy, zaległe krzywdy, upokorzenia ciągle powracające na umysł, by zagoić rany serca i blizny umysłu — trzeba mieć wiarę skuteczną przez miłość.

Jako dziatki Boże pragniemy nauczyć się postępować wiarą, która jednoczy wierzących w jeden organ braterskiej społeczności. Tworzy wśród braterstwa ognisko duchowej ciepłoty, wyzwala energię do pożytecznych działań w winnicy Pańskiej. Jest siłą pokoju i odpocznienia. Staje się motywacją do utrzymania dobrej duchowej atmosfery i porządku w Kościele. Wiara to bóg z przeciwnościami ducha; wiara to uśmiech na twarzy w czasie ucisku; wiara to zwycięstwo; wiara to zbawienie, a zatem, Panie, „przymóż nam wiary”! (Łuk. 17:5).

Roman Rorata

Walka Armagedonu

„Albowiem przyszedł dzień on wielki gniewu Jego i któż się ostać może?” (Obj. 6:17)

Księgę Objawienia Bóg dał w tym celu, by ukryć w niej wielkie i ważne prawdy dotyczące Jego zamiarów. Ukrył je nie dlatego, aby one nigdy nie miały być zrozumiane, lecz celem Bożym było zakryć przed światem pewne zarysy Swojego planu. Objawienie będąc symboliczną księgą, nie może być zrozumiane przez ogół ludzi, ale Pismo święte zapewnia nas, że gdy nadejdzie właściwy czas, te rzeczy zostaną objawione i wtedy „mądrzy” z ludu Bożego, „Mądre Panny” zrozumieją — Dan. 12:10. Mat. 25:1—13.

Prorok Daniel mówi nam, że „KONIEC CZASU” jest okresem, w którym mądrzy według Boga zrozumieją wielki Plan i podaje dwa znamienne znaki, po których ten czas może być rozpoznany, a mianowicie: 1) „Wielu ich przebieży” (będą biegać tu i tam). 2) „Roz-

mnoży się umiejętność” (Dan. 12:4). Dzisiaj widzimy, że to proroctwo wypełniło się przed naszymi oczami. W obecnych czasach ludzie podróżują po całym świecie przy pomocy różnych urządzeń, jakie przez całe minione tysiąclecia nie były znane, a do zdobycia umiejętności jest obecnie tak dużo możliwości jak nigdy przedtem. Wypełnienie się tego proroctwa wskazuje, że żyjemy przy „Koncu Czasów”, w których ten wiek ewangeliczny się zakończy, Królestwo Chrystusowe będzie ustanowione, a lud Boży otrzyma wyrozumienie tych spraw i przygotowuje się na mającą nastąpić przemianę w pierwszym zmartwychwstaniu, co będzie stanowić dla niego nagrodę.

Bóg uznał za odpowiednie, by nazwa pola, na którym Izrael toczył wielką bitwę z nieprzyjacielem, przedstawiała walkę Prawdy z fałszem i Dobrego ze złem — walkę, która nastąpi przy końcu tego czasu i dokona owej zmiany dyspensacyjnej. Chociaż wyrażenie

„WALKA ARMAGEDONU” daje się często sły-
szyć i stosowane jest do różnych okoliczności,
to jednak wierzący uważają, że to wyrażenie
w Piśmie Świętym powinno być stosowane w
znaczeniu duchowym. Jeżeli więc jest właści-
wym, aby obecny czas uważać jako Wielki
Dzień Boga Wszchemogącego, to
także jest właściwym, aby na tę sprawę zapa-
trywać się z Boskiego (duchowego) punktu wi-
dzenia.

Zanim przedstawimy nasze wyrozumienie
symbolicznego języka księgi Objawienia, chcemy
stanowczo zaznaczyć, że nie mamy zamiaru
mówić cokolwiek złego przeciw ludziom ży-
jącym pobożnie, tak należącym do różnych
kościół i sekt, jak i nie należącym do żad-
nych. Słowo Boże zawiera w swej treści ol-
brzymie nagany dla niektórych systemów re-
ligijnych naszych czasów, które długo były ota-
czone czcią przez wielu i które jeszcze w dal-
szym ciągu czci i wyznaje znaczna liczba ludu
Bożego tam się znajdującego. Nie mamy nic
przeciwko tym pobożnym jednostkom, lecz to,
co mamy do powiedzenia, odnosi się do syste-
mów religijnych.

RÓŻNE CZYNNIKI PRZYGOTOWUJĄ ZASTĘPY

W księdze Objawienia (16:13—16) widzimy,
że w symbolice tych wierszy są przedstawione
trzy czynniki, które powodują przygotowanie
i zgromadzenie się zastępów do wielkiej bitwy.
Czytamy tam, iż trzy nieczyste duchy wyjdą
z ust smoka, z ust bestii i z ust fałszywego
proroka, i że będą one pozostawać ze sobą w
zgodzie. Te trzy duchy przypodobane żabom o-
znaczają trzy doktryny mające wielki wpływ
w cywilizowanym świecie. Mają one zgroma-
dzić zastępy do wielkiej bitwy Armagedonu.

Kościelni władcy i przywódcy religijni tak
katolicy jak i protestanci ze swym klerem
oraz wiernymi zwolennikami zgromadzą się w
zwartej masie. Według słów przepowiedni —
panujący ze swymi pachołkami i hołdownikami,
wszyscy polityczni królowie i książęta połączą
się z poprzednimi i staną po tej samej stronie.
Wodzowie przemysłowi, potentaci finansowi i
bossowie handlowi (jako największa potęga tego
świata) wraz z tym wszystkimi, którzy znaj-
dują się pod ich możliwym wpływem, ustawia-
ją się w szeregu i pójdą po tej samej stronie. Jed-
nak nikt z nich nie przewiduje, iż zbliża się
do Armagedonu.

„Nauki diabelskie” przedstawione w owych
żabach pobudzą wiele zacnych i szlachetnych
dusz do przyjęcia ich usposobienia i postępo-
wania wbrew swym przekonaniom. Przewiduje
się, że na pewien czas koła wolności i postępu
zostaną obrócone w kierunku wstecznym, nato-
miast uznane zostaną ograniczenia średniowiecz-
ne jako konieczne i niezbędne dla samoobro-
ny — dla ocalenia obecnego porządku rzeczy,
a przeszkodzenia wprowadzeniu nowego por-
ządku, który Bóg zamierzył i postanowił u-
reczywistnić. Nawet wielu będących ludem
Bożym nie zawsze zastanawia się, czy jest wola

Bożą, aby te rzeczy, które trwały przez sześć
tysięcy lat, miały trwać w dalszym ciągu.

Dając te objaśnienia, zachodzi potrzeba, aby-
my wykazali, co symbolizują, czyli wyobrażają:
Smok, bestia i fałszywy prorok. Badacze Pis-
ma Świętego niemal wszystkich wyznań zga-
dzają się z nami, że „smok” przedstawiony w
księdze Objawienia wyobraża władzę cywilną.
Komentatorzy protestanci w ogólności tłuma-
czą, iż „bestia podobna rysiovi” (Obj. 13:2)
wyobraża klerikalny Rzym, czyli system pa-
pieski. Obawiamy się wszakże, że mniej jest
takich, którzyby zgodzili się z nami, gdy po-
wiemy, iż „fałszywy prorok” wyobraża Prote-
stantyzm, który na innym miejscu (Obj. 13:15)
przedstawiony jest jako „obraz bestii”.

Bynajmniej, nie nalegamy, aby ktoś przyjął
nasz pogląd ani będziemy źle myśleć o tych,
którzy zupełnie go odrzuca. Nie będziemy ich
lżyć, oczerniać ani grozić im wiecznymi męka-
mi w piekle. Każdemu przysługuje prawo wy-
powiadania swoich poglądów oraz porównywa-
nia ich z innymi. Z naszej strony byłibyśmy
bardzo radzi rozważyć każdą myśl, którą by
nasi przyjaciele mogli nam przedstawić jako
objaśnienie tekstu, który rozważamy.

„NIECZYSTE DUCHY, PODOBNE ŻABOM”

Symbolizm biblijny właściwie zrozumiany
jest zawsze odpowiednim odbiciem (znakiem)
dobitnie przedstawiającym istotę lub stan rze-
czy. Gdy Pismo Święte używa symbolu żaby,
by reprezentowała ona pewien pogląd czy nau-
kę, to możemy być pewni, że zastosowanie te-
goż jest najzupełniej odpowiednim, prawdzi-
wym i trafnym. Żaba jest małym stworzeniem
— lecz bardzo się nadyma, prawie do rozpuku,
usiłując być czymś większym; posiada ona
mądre spojrzenie, chociaż niewiele ma inteli-
gencji, a wydając głos, ciągle skrzeczy. Zatem
trzy znamienne cechy żaby są: nadętość, pozór
czyli udawanie mądrości i ustawiczne skrze-
czenie.

Zastosowując te cechy możemy powiedzieć,
że zły duch, wpływ i nauka, które wyjdą z po-
łączonych kościołów protestanckich, z kościoła
rzymskiego i władz cywilnych, będą w pewnej
zgodzie. Duch tych wszystkich będzie wynios-
łym, chępliwym, udającym wyższą wiedzę i
znajomość oraz harmonijne skrzeczenie. Wszy-
scy zapowiadać będą starsze kary, tak w te-
raźniejszym jak i w przyszłym życiu każdemu,
ktokolwiek ośmieli się nie przestrzegać ich
przepisów lub praw. Bez względu na sprzecz-
ność ich poglądów, różnice nie będą brane pod
uwagę w ogólnym znaczeniu, żeby nie naruszyć
i nie odrzucić starych wierzeń.

Rzekoma boska władza kościoła i boskie pra-
wa królów nie będą mogły być kwestionowane.
Przez usta duchów podobnych do żab, skrze-
czących z kazalnicy, estrady, przez prasę itd.,
będą napiętnowane postępowe myśli i odrzu-
cone jako niegodne, a każda jednostka sprze-
ciwiająca się tym chępliwym i niebiblijnym
roszczeniom będzie potępiona. Można oczeki-

wać, że szlachetniejsze uczucia niektórych i ich
logicznější sposób myślenia zostaną stłumio-
ne filozoficznym mędrkowaniem, podobnie jak
uczynił to Kajfasz (najwyższy kapłan) wzglę-
dem Pana Jezusa. Kajfasz oświadczył, iż poży-
teczniej jest popełnić zbrodnię, pogwałcić spra-
wiedliwość, przestąpić prawo (tak ludzkie jak
i prawo Boże), byle pozbyć się Jezusa z Naza-
retu i Jego nauki (Ew. Jana 11:49—50). Po-
dobnie duch wyobrażony przez żabę uzna każ-
de pogwałcenie prawa za słuszne i konieczne
dla swej ochrony.

Skrzeczenie żab (owych duchów) zgromadzi
królów, książąt, potentatów finansowych, poli-
tycznych, religijnych, przemysłowych i utworzy
jedną wielką armię. Ludzie pod wieloma wzglę-
dami dobrzy i rozumni będą przez skrzeczenie
symbolicznych żab podnieceni i napełnieni du-
chem bojaźni, w końcu zostaną doprowadzeni
do gniewu, furii i rozpacz. Poddawszy się
wpływowi złych duchów i złych nauk będą go-
towi w ślepych przywiązaniu do nich poświę-
cić swoje życie, złożyć je na ofiarnym ołtarzu
dla sprawy, którą mylnie będą uważać za słusz-
ną i sprawiedliwą.

Według naszego wyrozumienia Pisma Świę-
tego przypuszczamy, że siły Armagedonu gdy
się połączą, to w krótkim czasie zatriumfują.
Wolność słowa i druku oraz inne swobody, do
których doszły obecnie masy ludzkie i z któ-
rych korzystają zostaną wstrzymane z nakazów
kościół pod pozorem religijnej konieczności,
niby dla chwały Bożej. Wszystko to zdawać się
będzie normalnym, dobrym, spokojnym, aż na-
stąpi wielka społeczna eksplozja namiętności
ludzkich, opisana w Biblii jako „wielkie trzę-
sienie ziemi” (Obj. 16:18—19).

W języku symbolicznym „trzęsienie ziemi”
oznacza społeczną rewolucję. Jezus Chrystus,
który dał objawienie tych rzeczy i prorok Da-
niel opisali, że będzie to „wielki ucisk” „czas
uciśnienia”, jakiego nie było, odkąd narody po-
częły być, ani potem będzie (Mat. 24:21). Dan.
12:1).

SPOTKANIE SIĘ SIŁ W ARMAGEDONIE

Fałszywe nauki podobne żabom zgromadzą
wielki zastęp, który będzie się składać z ludzi
bogaty, mądrych, uczonych i władców ziemi.
Po tym zgromadzeniu wystąpi naprzód Boska
potęga i poprowadzi ich do Armagedonu — na
„Górę Zniszczenia”. To będzie właśnie ta rzecz,
którą starali się powstrzymać przez federację,
której pragnęli uniknąć, a która jednak przy-
dzie przez ich połączenie się i przyspieszy ich
upadek. Inne miejsca Pisma św. wskazują nam,
że Jehowa będzie reprezentowany w tym cza-
sie przez Chrystusa, który stanie po stronie
mas ludu. Czytamy: „Tego czasu powstanie
(jako Bóg — Chrystus), książę wielki” i obe-
jmie władzę. Obejmie On władzę i ustanowi
Swoje Królestwo w sposób niespodziewany,
szczególnie niespodziewany dla tych, którzy
mylnie twierdzili, iż stanowili Jego Królestwo
i mieli od Niego upoważnienie do królowania
w Jego imieniu.

Pismo święte mówi: „Komu służycie, tego
sługami jesteście”. Niektórzy są przekonani, że
służą Bogu i sprawiedliwości, a w rzeczywisto-
ści są sługami szatana i błędu. Niektórzy z
nich mogą pełnić tę służbę nieświadomie, jak
czynił to Saul z Tarasu, który przesładując
wiernych Pańskich mniemał, iż czyni Bogu
przysługę. To samo może być prawdą odwrot-
nie.

Jak królowie ziemscy nie są odpowiedzialni
za moralny charakter każdego żołnierza i jego
postępki w czasie walki, tak podobnie i Bóg nie
może być odpowiedzialnym za moralny charak-
ter i postępkę tych wszystkich, którzy walczą
po Jego stronie, w jakiegokolwiek by to było
sprawie. Podobną zasadę można zastosować w
zbliżającej się walce Armagedonu. Strona Pań-
ska w tej walce będzie stroną licznych mas
ludu, które mimowolnie zostaną wciągnięte i
na początku tej walki będą pokonywane. Na
czele tych mas staną różnego pokroju zapalen-
cy, rozgorączkowany radykałiści i socjaliści ma-
jący zapatrywania rozumne i mniej rozumne.
Większość, tak z ludzi biednych jak i średniej
klasy, wolałaby pokój, za jaką bądź cenę. Masy
ludu nie sympatyzują z bezrządem — anarchi-
stami, ponieważ wiedzą, że najgorsza forma
rządu jest lepsza niż bezrząd.

Stosunkowo mała liczba poświęconego ludu
Bożego będzie w swych sercach pożądała
przyjścia Królestwa Chrystusowego. Ci będą
cierpliwie wyczekiwać, aż przyjdzie właściwy
czas, naznaczony przez Boga. Będą odważnie
patrzeć w przyszłość, wiedząc, że wynik tych
spraw opisany jest w Słowie Bożym, którego
pilnują „jako świecy w ciemnym miejscu świe-
cącej, ażeby dzień zaświtał” (2 Piotra 1:19).

Rzesze ludu w stosunku do potentatów fi-
nansowych, religijnych i politycznych będących
u steru władzy, czuć będą swoją słabość i za-
niepokojenie. Będą czynione starania o napra-
wienie zaległych krzywd i wykorzenienie zła
przy pomocy łagodnych środków: przez gło-
sowanie (referendum), przez oddanie przemysłu,
rzeczy użytku publicznego, ziemi i jej natural-
nych zasobów w ręce ludu i dla dobra narodu.
Do kryzysu wszakże dojdzie wtedy, gdy ur-
zędnicy trzymający prawo w swych rękach
staną się gwałcicielami tegoż prawa i przeciw-
nikami woli wyrażonej przez większość w re-
ferendum. Obawa przed skutkami, jakie mog-
łyby w przyszłości wyniknąć z takiego stanu
rzeczy, przyprowadzi dobrze myślących ludzi do
rozpacz, a gdy socjalizm nie zdoła zażegnać tej
burzy namiętności wyłoni się anarchia. Będzie
to ostateczna krańcowość, do której rzesze ludu
są popędzane siłą samolubstwa i nakłaniane
szczególnymi okolicznościami obecnych czasów.

DLACZEGO ARMAGEDON JEST POTRZEBNY?

Gdybyśmy nie mieli nieomylnego Słowa Bo-
żego, które nam objaśnia jaki będzie skutek
tego wszystkiego i jakie będą okoliczności
zmierzające ku temu, że wynik ostateczny bę-
dzie chwalebny, to przyszłość wydawałaby
się okropną. Mądrość Boża powstrzymała aż do

naszych czasów tę wielką umiejętność i technikę, które tworzą z jednej strony samolubnych milionerów i bogaczy, a z drugiej strony zastępy uciskanego ludu pracy. Gdyby Bóg dozwolił na rozwinięcie się tej umiejętności tyśiąc lat wcześniej, to świat już wtedy poczyniłby przygotowania do Armagedonu, popuściłby wodze niezadowolenia, gniewu i szału (Jer. 51:7). Lecz według Boskich zamysłów byłoby to za wcześnie. Boski zamiar był inny, ponieważ On postanowił czasy i chwile, i On nazaczył Siódmy Dzień Tysiącletni na panowanie Chrystusa. To też Bóg dla mądrego celu przysłonił ludzkie oczy aż do słusznego czasu, nie pozwolił na rozwój umiejętności i z tym związanych wydarzeń wcześniej, żeby Armagedon nastąpił akurat przed ustanowieniem Królestwa Chrystusowego — Obj. 11:17—18.

Apostoł Paweł pisze w duchu proroczym o tym czasie, że będą to czasy prób i doświadczeń dla wielu mieniących się być chrześcijanami, ponieważ nie przyjęli miłości Prawdy (2 Tes. 2:10—12). Apostoł dowodzi, że tacy chrześcijanie, którzy upodobają sobie niesprawiedliwość i nie będą statecznie chodzić w prawdzie, „Bóg pošle im skutek błędów, aby wierzyli kłamstwu”. Przeoczą oni prawdę, gdyż jej nie umiłowali, będą trzymali się raczej błędnych teorii, a tym sposobem przyłączą się do zastępów walczących z Bogiem.

Smutnym jest fakt, że wielu chrześcijan znajduje się w nieświadomości założeń Boskiego planu. Chrześcijaństwo z imienia twierdzi, że Chrystus ustanowił Swój kościół na ziemi, udzielił mu królewskiej władzy, że ten kościół już w obecnym czasie panuje jako Jego przedstawiciel. Na podstawie tego uzurpatorskiego złudzenia, wielu wiernych naśladowców Chrystusa (tak zwanych heretyków) było przesładowanych na śmierć jako przeciwnicy Królestwa Chrystusowego. W międzyczasie miliony chrześcijan bezmyślnie modliło się: „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja na ziemi tak, jak jest w niebie”. Oni wiedzieli o zapowiedzi Chrystusa, iż miał przyjść po raz wtóry na ziemię, lecz słowa Zbawiciela były ignorowane. W symbolicznie Pisma Świętego przesładowczy system chrześcijański jest przedstawiony jako „nie-wiasta pijana krwią męczenników Jezusowych”, a także wskazuje, że wielu obywateli ziemi „upiło się winem wszeteczeństwa jej”, czyli fałszywą nauką (Obj. 17:6,2). Fałszywa nauka stała się przyczyną wytworzenia symbolicznych

zab, które wkrótce zaczną skrzeczeć jako przygotowanie do Armagedonu.

Przez ostatnie kilkadziesiąt lat wrogi sobie siły przygotowywały się do konfliktu. W miarę jak tylko strony wojowniczo nastawione dochodziły do utarczek, w wielu krajach powstawały zaburzenia i strajki, skandale w armiach i na dworach europejskich, skandale trustów (monopolistycznych przedsiębiorstw kapitalistycznych) i sądów w Ameryce. Stało się to wstrząsem porządku jaki istniał i podminowaniem opinii publicznej. Nastąpiły dynamiczne spiski wzajemnie oskarżających się stron, robotnicy przeciw pracodawcom, a pracodawcy przeciw robotnikom i jeszcze bardziej podkopały wzajemne zaufanie. Uczucia gorzkości, gniewu i nienawiści objawiają się z każdym dniem coraz wyraźniej.

Według nauki Pisma Świętego, ta wielka walka Armagedonu musi nastąpić po dwóch historycznych wydarzeniach, a mianowicie: (1) Po nadaniu żywotnej siły „obrazowi bestii” (federacji kościołów) i (2) po powrocie wielu bogatych Żydów do Palestyny. Protestancka Federacja ocenia niezbyt duże znaczenie swej organizacji, dopóki nie zostanie ożywiona — dokąd jej kler nie otrzyma uznania jako posiadający apostołską ordynację i autorytet do nauczania. Proroctwo wskazuje, iż to uznanie przyjdzie od dwurożnej bestii (...) kościoła episkopalnego. Gdy obraz ten zostanie ożywiony, wtedy tak Protestantyzm jak i Katolicyzm działać będą wspólnie, by ograniczyć i słumić posiadaną przez ludzi obecną wolność.

Przy końcu Armagedonu nastąpi też „ucisk Jakubowy” w Ziemi Świętej. Królestwo Chrystusowe okaże się w swej mocy. Odtąd Izrael w Ziemi Obiecanej zacznie stopniowo powstawać z popiołów przeszłości do przepowiedzianej przez proroków — Wielkości. Wtedy Ojcowie Święci (Psalm 45:17. Żyd. 11 rozdz.) będą naznaczeni Książętami po całej ziemi i staną się widzialnymi przedstawicielami Królestwa Chrystusowego. Wszechpotężne i pełne mocy Królestwo Chrystusowe rozpocznie wielkie dzieło usuwania przekleństwa śmierci i podnoszenia ludzkości z upadku, grzechu i degradacji. Wtedy wypełni się obietnica, którą Bóg dał Abrahamowi: „W nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi”.

Oprac. na podst. W.T. 1915 — Kaz.

Szaty białe i czyste

„Chodzić będą w szatach białych, iż godni są. Zwycięzca obleczony będzie w szaty białe i nie wymażą imienia jego z ksiąg żywota, ale wyznam imię jego przed obliczem Ojca Mojego i przed aniołami Jego” (Obj. 3:4—5)

Pod symbolem białych szat Słowo Boże przedstawia sprawiedliwość tych, których Bóg przyjmuje za Swój lud. W ich przyszłym stanie sprawiedliwość ta będzie osobistą sprawiedliwością, czyli świętością. Zapewnieniem tego

jest powyższa obietnica, że wszyscy będą uznani za godnych, jako „zwycięzcy” dostąpią współdziedziactwa z Chrystusem w Królestwie niebieskim, otrzymają przy zmartwychwstaniu nowe ciała duchowe, wolne od grzechu i jakiegokolwiek zmaży, w zupełności zgodne z ich nową wolą i charakterem rozwiniętym w okresie próby, w tym doczesnym życiu. Wtenczas wypełnią się słowa Apostoła: „Gdy przyjdzie to, co jest doskonałego, tedy to, co jest po części, zniszczy się” (1 Kor. 13:10). Ci, którzy dojdą do tego chwalebego stanu przedstawieni są jako obleczeni w szaty białe, wyobrażające ich osobistą czystość, zupełność i doskonałość w owym czasie, jako napisano: „I dano jej (Oblubienicy Chrystusowej, zwyciężkiemu Kościołowi), aby oblecia się w białą czystą i świętą; albowiem białą jest sprawiedliwość świętych” (Obj. 19:8).

Tak widziany Kościół w chwale będzie przyobleczony we własną sprawiedliwość — „sprawiedliwość świętych” — lecz w obecnym czasie ci święci nie mają osobistej sprawiedliwości, w której mogliby okazać się przed tronem łaski. Prorok oświadcza: „Jesteśmy jako nieczysty my wszyscy i jako szata splugawiona są wszystkie sprawiedliwości nasze” (Izaj. 64:6). O najlepszych z ludzkości musi być powiedziane, że ich myśli słowa i czyny są tak niedoskonałe, iż wcale nie nadają się do Królestwa Bożego lub do jakichkolwiek łask z Jego rąk. Mimo tych niedoskonałości i nieudolności objawione zostało bogactwo Boskiej łaski i mądrości.

Ponieważ wszyscy byliśmy splamieni grzechem i z tej przyczyny niesposobnymi, aby przystąpić do Boga, On przez ofiarę Swego Syna a naszego Pana, przygotował czystą szatę przypisaną sprawiedliwości tym wszystkim, którzy przyjmują Chrystusa i przymierze łaski zapieczętowane Jego kosztowną krwią. Gdy przez wiarę i pokutę odwracamy się od grzechu i zbliżamy się do Boga, jesteśmy na podstawie posłuszeństwa i wiary w ofiarę Chrystusową uznani jako przykryci zasługą Tego, który nas „kupił Swoją kosztowną krwią”. Zasługa ta przedstawiona jest symbolicznie jak świetna szata sprawiedliwości Chrystusowej, zamiast splamionej szaty sprawiedliwości naszej.

Będąc przykryci szatą sprawiedliwości Chrystusowej mamy dostęp do wszystkich przywilejów i sposobności, które byłyby nasze, gdyby owa szata była rzeczywiście naszą własnością, a nie wypożyczoną, czyli przypisaną szatą, będącą własnością naszego Odkupiciela. Dokąd wiarą ufamy w onej wielkiej ofierze za grzech i staramy się postępować godnie przed Panem, ta szata jest nasza i z niej korzystamy; lecz gdybyśmy stracili tę wiarę, stracilibyśmy też wszelkie korzyści, które otrzymujemy wraz z tą szatą, które trwają z tymi, którzy je noszą.

CEL OTRZYMANIA TEJ SZATY

Celem udzielenia w obecnym czasie tej szaty (nie wszystkim, ale tylko prawdziwie wiernym) jest, aby dla tych, którzy ją otrzymują,

szata ta mogła być „szatą weselną” i dać im prawo wejścia na „wesele Syna Królewskiego”. Taka szata (usprawiedliwienie) jest niezbędną, aby móc być zaproszonym na wesele. Otrzymanie tej szaty jest zaproszeniem do wejścia i uczestniczenia w „cierpieniach Chrystusowych” teraz, a w „radościach Pańskich” w przyszłości. Nikt nie może wejść na to wesele, jeżeli wprawdzie nie otrzymał tej szaty, podobnie i później, gdyby ktoś odrzucił szatę sprawiedliwości Chrystusowej i bez niej chciałby przebywać wśród współuczestników tegoż wesela i stać przed Królem, będzie „wyrzucony”, pozbawiony wszelkich przywilejów i błogosławieństw, jakie szata ta umożliwiła. — Zobacz przypowieść o weselnej szacie — Mat. 22:11—13.

Ta weselna szata jest czysta i biała, co przedstawia absolutną czystość i nieskazitelność świętości naszego Pana, a tym, którzy ją otrzymują, powiedziane jest, aby „nie pokalali szat swoich”, aby ich „strzeżli” (Obj. 3:4. 16:15). To przykazanie jest równoznaczne z Pańskim namięnieniem: „Bądźcież wy tedy doskonałymi jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiach, doskonały jest” (Mat. 5:48). Jest to ideał, do którego staramy się dopiąć, lecz w naszych niedoskonałych ciałach i warunkach osiągnąć tego nie zdołamy, co poświadcza nam Pismo Święte i osobiste doświadczenia. Szata ta przykrywa wszystkie nasze odpokutowane zmaży przeszłości oraz nierozumne, mimowolne obecne niedoskonałości tak, że tylko czyny popełnione z mniejszym lub większym zezwoleniem umysłowym liczą się jako nasze — bądź dobre, bądź złe.

W takim zrozumieniu i pod takim zarządzeniem możliwym jest wiernym Pańskim postępować tak uważnie i ostrożnie (bacząc na wszystkie strony), aby szaty swoje zachować niepokalane od świata. Lecz niestety! jak mało jest takich, którzy by tak postępowali, aby od czasu, gdy przyjęli szatę sprawiedliwości Chrystusowej, można było o nich powiedzieć, że w żadnym znaczeniu tego słowa — zewnętrznie ani umysłowo, nigdy nie zezwolili na coś takiego, co było grzesznym!

Wiedząc, że znaczna większość, jeżeli nie wszyscy, mogli czasami przynajmniej częściowo przyzwolić na grzech (bez względu jak bardzo żalowali i pokutowali później) i wiedząc, że każde takie odchylenie się serca od czystości powoduje plamę na naszej szacie, zapytujemy z poważnym zakłopotaniem: Czy jest możliwym usunąć z naszej szaty takie plamy i zmaży, aby ta szata mogła być znowu tak czysta i biała, jaką była na początku? Dzięki Bogu, tak; jest pewien sposób, przez który zmaży i zmarszczki z tej szaty mogą być usunięte. Środkiem oczyszczającym jest „kosztowna krew Chrystusowa”, jak to powiedział apostoł: „Krew Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu... Jeżelibyśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości” (1 Jana 1:7, 9).

SAMOCWICZENIA KONIECZNE

Chociaż wszelkie nasze zabiegi (wzdychania w duchu, łyzy, posty itp.) nie zmyłyby ani jednej zmy, które jedynie kosztowną krwią mogą być zmyte, to jednak stosownym jest dla nas, abyśmy rozumiejąc Pańskie przebaczenie i oczyszczenie naszej szaty, starali się także nałożyć na siebie pewną pokutną chłostę, poszczenie i łyzy, bo inaczej, chociaż Pan wysłucha naszą szczerą modlitwę i oczyści szatę, to jednak wymierzy pewne ćwiczenie dla naszej naprawy w sprawiedliwości i dla wzmocnienia słabych stron naszego charakteru. Apostoł poucza nas w tym względzie, gdy mówi: „*Bo gdybyśmy się sami rozsądiali (naprawiali, ćwiczyli), nie byłibyśmy sądzeni (naprawiani, ćwiczeni). Lecz gdy sądzeni bywamy, od Pana bywamy ćwiczeni, abyśmy z światem nie byli potępieni*” (1 Kor. 11:31—32).

Chociaż ta szata przykrywa przed Bogiem wszelkie nasze mimowolne zmy i nieczystości, a z Boskiego punktu zapatrywania też przed współbraćmi, którzy obserwują jedni drugich, to jednak Bóg pragnie i wymaga, abyśmy dochodzili do tak bliskiej sympatii z absolutną czystością i sprawiedliwością w myśli, słowie i czynie, że będziemy „*samych siebie oczyszczając od wszelkiej zmy i ducha, wykonywając (dopełniając) poświęcenie w bojaźni Bożej*” (2 Kor. 7:1). W tym celu Pan daje Swoim poświęconym i ubranym w białe szaty, uświęcającą moc prawdy, aby w taki sposób mogli być oczyszczani „*omyciem wody przez Słowo, aby (ich) Sobie wystawił chwalebny Kościołem, niemającym zmy albo zmarszczki, albo czegoś takiego, ale iżby był święty i bez nagany*” (Efez. 5:26—27).

O, jak mało z poświęconych mają tak wielkie zamiłowanie do czystości, tak wielką staranność, aby zachować swe szaty niepokalane od świata, by zawsze natychmiast usuwać wszelkie plamy i zmarszczki i coraz pilniej czuwać nad czystością swoich szat! Tylko tacy chodzą z Panem w białych szatach i są zwycięzcami, a w słusznym czasie zostaną uwielbieni z Nim i usiądą na Jego stolicy, a imiona ich nie będą wymazane z Barankowej księgi żywota.

Z Pańskich słów wynika, że ci, którzy w taki sposób nie chodzą z Nim w białych szatach, nie są godnymi; a więc nie będą współdziedzicami w Jego Królestwie; nie będą wyznani przed Ojcem Niebieskim i przed aniołami jako Jego oblubienica; raczej przeciwnie, imiona ich będą wymazane z Barankowej księgi żywota; wymazane spośród imion wybranego Kościoła.

„MALUCZKIE STADKO” I „WIELKIE GRONO”

Chociaż liczba noszących szaty sprawiedliwości Chrystusowej w porównaniu z ogólną ludnością tego świata jest bardzo mała, to i z nich znaczny procent nie chodzi w bieli, ale szaty ich są do pewnego stopnia splamione kontaktem ze światem, ciałem i onym przeciwnikiem — przez niewierność, nierozwagę lub

światowość. Nie mówimy tu o takich, którzy zaparli się Pana, odrzucili OKUP i przez to zdjęli z siebie szatę weselną, stanęli po stronie świata (a raczej znaleźli się w stanie gorszym niż światowi, ponieważ okazaną im łaskę Bożą odrzucili): mówimy tu o prawdziwie wierzących, którzy poświęcili się Bogu, a którzy dla ziemskich korzyści, nadziei lub przyjaźni albo w celu przypodobania się nominalnym kościołom nie żyją według ich przymierza i przywilejów, a tym samym, na podobieństwo Ezawa, zaprzędałi swoje pierworodztwo (jako Nowych Stworzeń w Chrystusie), za misę soczewicy. Czy dla takich, którzy nie okazały się zupełnymi zwycięzcami, nie zawsze chodzą w bieli swych szat i którzy nie dostąpią koron nieśmiertelności obiecanych jedynie „*wybranym*”, „*godnym*” i „*zwycięzcom*” — nie ma już żadnej nadziei?

Dzięki Bogu jest! Radujemy się, że dla takich jest nadzieja, ponieważ nie odrzucili oni swej szaty weselnej, aczkolwiek ją splamili kontaktem ze światem. Ci, o których jest mowa, nie są jawnymi, dobrowolnymi grzesznikami, są to raczej tacy, którzy nierozsądnie chcieliby przypodobać się i służyć Bogu, a jednocześnie chcą podobać się światu — są to „*głupie panny*”. Pod względem przypodobania się chybiamy w każdym kierunku — niezupełnie podobają się Panu i niezupełnie podobają się światu ani też nie są zadowoleni sami z siebie.

Jedyna podstawa, na mocy której Boska łaska może trwać jeszcze z nimi, to zasługa Chrystusowej sprawiedliwości, owa „*szata weselna*”, którą oni wciąż jeszcze miłują i noszą, pomimo, że nie miłują ją tak, aby utrzymać ją w czystym stanie. Ponieważ Ten, który rozpoczął w nich dobre dzieło, sprawuje je nadal i dopełni takowe we wszystkich, którzy prawdziwie miłują Go i w Nim ufają — choćby nawet miał dopełnić w nich tego zbawienia w wielkim ucisku, przy rozpoczęciu Tysiąclecia, czyli „*Dnia Jezusa Chrystusa*” (Filip. 1:6). Chrystus stał się poręczycielem dla wszystkich, którzy w swych sercach ufają w Nim, chociaż niezupełnie dopełniają swej samoofiary w posłuszeństwie Jemu. Nie dziwi nas, że w Swoim ostatnim zleceniu dla kościoła Pan wykazuje, jak On postąpi z tą liczną klasą Swoich naśladowców i jaki będzie tego wynik — aczkolwiek nie dawał takiej propozycji w czasie ich powołania.

Po opisanie dzieła pieczętowania klasy wybranych, duchowego Izraela, Małego Stadka, składającego się ze stu czterdziestu czterech tysięcy wybranych z Babilonu, zanim wichry wielkiego ucisku zostaną rozpuszczone na świat, Pan pokazuje nam również „*lud wielki*” Swoich naśladowców, „*których nie mógł nikt zliczyć*” (to znaczy, że liczba tych nie była ustalona — żaden nie był powołany do tego grona). Staną oni przed Panem „*obleczeni w szaty białe, a palmy będą w rękach ich*”. O tych jest napisane, że „*wotali głosem wielkim: Zbawienie należy Bogu naszemu, siedzącemu na stolicy i Barankowi. Dlatego są przed stolicą Bożą i służą Mu we dnie i w nocy*” (Obj. 7:9—10, 13—15).

ZNAKI WYRÓŻNIENIA

Wyraźne są znaki odrębności między „*Wielkim Gronem*” a „*Maluczkiem Stadkiem*”, tak pod względem ich obecnego postępowania, jak też pod względem przyszłego błogosławieństwa. Wierni zwycięzcy czuwają i zachowują swoje szaty niepokalane od świata — co jest szczególnym warunkiem ich przyjęcia jako „*zwycięzców*” i współdziedziców z Panem — oni „*nie pokalali szat swoich*” (Obj. 3:4). Nie pozwolili splamień szat swoich; nie oddalali się od Pana, natychmiast odwoływali się do Jego drogocennej krwi, aby ta oczyściła ich od wszelkiego grzechu. Tak szczerze sprzeciwiają się grzechowi i tak dbały są o czystość swych szat, że „*on złoźnik nie dotyka się ich*” (1 Jana 5:18).

Wszystko to dowodzi, że wola ich jest zupełnie poddana woli Chrystusowej — są oni „*umarłymi z Nim*”, stąd nie mogą grzeszyć dobrowolnie. Nagrodą ich jest korona żywota, nieśmiertelność, zasiadą na stolicy i stanowiąc będą Kościół, którego głównym węgielnym kamieniem jest Sam Pan. Odmiennej od tych jest klasa Wielkiego Grona. Tym brak jest żarliwej gorliwości i zamiłowania do rzeczy duchowych; nie są dosyć staranni o czystość swoich szat, a w rezultacie tego tracą nagrodę obiecaną zwycięzcom. Nie dopiawszy celu, nie pozostałoby nic dla nich, gdyby nie łaska Boża.

Jednak łaska Boża nie może dopuścić do niebiańskiej doskonałości tych, którzy nie mają na sobie szat nieskażonej sprawiedliwości. Stąd mamy pokazane, że ci, którzy nie byli dosyć dbały o czystość swoich szat, muszą być poddani pewnym surowym doświadczeniom, zanim w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa, staną się uczestnikami niebiańskich łask. Te doświadczenia pokazane są symbolicznie jako omycie ich szat w wielkim ucisku. Pokuta i cierpienia nie zdołają oczyścić ich szat, będą tylko potrzebne im chłosty i ćwiczenia zaś środkiem oczyszczającym jest „*kręwa Barankowa*”. Wielu będzie w taki sposób oczyszczonych, a ich szaty splamione kontaktem ze światem i często przykryte płaszczem nominalnego chrześcijaństwa omyte zostaną z każdej plamy, gdy zrozumiały swoją niemądrość, będą pokutować, wołać do Pana i wówczas skorzystają z Jego pomocy.

Przykre rozczarowania łączą się z doświadczeniami tego grona. Bojąc się uragań Chrystusowych, uchylają się oni od obecnych sposobności postępowania w szatach białych za Nim, unikają „*cierpień teraźniejszego czasu*”. Z tego powodu pozbawieni są nie tylko teraźniejszej radości, która jest udziałem wiernych, ale ostatecznie muszą przejść jeszcze większe uciski, aby mogli osiągnąć niższe miejsca. Chociaż miłują oni Pana i Jego lud, jednak czasami wstydzą się ich, jakoby twarze swe przed nimi w obecności ludzi światowych; toteż i Pan przy Swoim przyjściu nie może ich uznać za Swoją oblubienicę, nie wyzna ich przed Ojcem i przed świętymi Aniołami.

Małe Stadko jest poinformowane o miłości i

troskliwości Oblubienicy; ono czuwa, aby okazało się godnym ująć tego wszystkiego co przychodzi na świat (włączając i wielki ucisk); gdy zaś Wielkie Grono, chociaż też jest ludem Pańskim w tym znaczeniu, że nie zaparli się Pana, musi być potraktowane na równi z obludnikami, musi przejść przez wielki ucisk, aby było oczyszczone.

Należy zauważyć, że Wielkie Grono nie składa się z tych, którzy w jakimkolwiek znaczeniu zapierają się Pana lub od Niego „*schraniają*” się, bo o takich On mówi, że „*nie kocha się w nich dusza*” Jego (Zyd. 10:38); a Apostoł oświadcza, że tacy „*schraniają się ku zginięciu*” — ku wtórej śmierci. Przeciwnie, ci którzy stanowiąc będą wielkie grono, są nadal „*pannami*”, ale pannami głupimi, pod tym względem, że daremnie usiłują podobać się i służyć Bogu, a jednocześnie służyć mamoni. Tacy tracą wiele dobrych sposobności, próbują znaleźć lepszą drogę postępowania za Panem, aniżeli być „*przekształtanymi w śmierć Jego*” (Filip. 3:10).

„PRZYSZLI Z UCISKU WIELKIEGO”

Radujemy się, że ostatecznie i ci będą wielbić Pana i radować się z Jego wielkich łask. Powiedzione jest jednak, że nawet po wybieleniu ich szat w krwi Barankowej, w czasie wielkiego ucisku, nie otrzymają koron jako główni zwycięzcy, lecz doszedłszy w końcu do zwycięstwa, otrzymają palmy — jako emblematy ich zwycięstwa w Chrystusie. Nigdy nie będą oni członkami w żywym Kościele, którego Głową jest Chrystus, lecz będą sługami w kościele Jego; nie będą zasiadać na stolicy, ale dostąpią wielkiego przywileju służenia „*przed stolicą*”. Wspaniałe i chwalebne będą ich przywileje, jednak utracą najwyższą nagrodę, ponieważ sprzedali swoje pierworodztwo za misę doczesnych korzyści, które nie przynoszą zadowolenia i sprowadzają gorzkie następstwa. Czy może być silniejsza zachęta do świętobliwości i do pełnego poświęcenia się na czynienie woli Bożej, jak ta, której Pan dostarcza w tym określeniu wyników większej i mniejszej wierności?

Jest prawdopodobnym, że większość „*wielkiego grona*” składającego się z świętych, którzy „*przyszli z ucisku wielkiego*” żyje obecnie; albowiem nigdy w przeszłości nie było tyle znajomości o Bogu i Jego Słowie (z wyjątkiem może rychłego kościoła w czasach apostołskich); nigdy nie było tak wielu poświęcających się Panu na służbę i nigdy nie było tak subtelnych złudzeń odciągających od „*wąskiej drogi*” poświęcenia i samoofiary. W minionych stuleciach różnica pomiędzy ludem Bożym a ludźmi tego świata była wyraźniejsza, aniżeli jest dziś; prześladowania były bardziej jawne i tolerowane, a tych, którzy mianowali imię Chrystusowe było mniej. Bardziej cenili i obliczali koszt swego poświęcenia, aniżeli wielu to dziś czyni.

Możemy wspomnieć, że i przy końcu wieku żydowskiego był wielki ucisk, w którym za-

pewne wielu splamionych miało sposobność wybielić szaty swoje we krwi Barankowej. Od onego czasu nasz Pan miał moc przeprowadzić tytu, ilu zechciał przez wieki ucisk dla ich oczyszczenia.

Ponieważ „zwycięzcy” cierpią z Chrystusem dobrowolnie, a członkowie „wielkiego grona” cierpią dla Chrystusa mimowolnie, byłoby trudnym, a nawet niemożliwym dla kogokolwiek (oprócz Pana i cierpiących) wiedzieć, czy dane osoby cierpią ochotnie w samoofierze, czy też przechodzą mimowolny „ucisk”; lecz przy końcu tego wieku będzie inaczej; albowiem zwycięzcy zostaną zabrani do chwały, zanim zakończający się ucisk będzie zupełnie wylany na „Babilon”.

KRÓLOWA I PANNY, TOWARZYSZKI

Właściwym jest abyśmy ponownie przypomnieli sobie ową piękną ilustrację przytoczoną przez proroka Dawida względem oblubienicy i weselnej szaty (Psalm 45:10—15). Tu Pan przez proroka mówi nam, że oblubienica jako królowa będzie stawiona przed Króla w odzieniu haftowanym, w „szatach bramowanych złotem”. Złoto, jak to już przedtem zauważyliśmy przedstawia nieśmiertelność (przymiot natury Boskiej), którą Kościół zostanie przyobleczony przy pierwszym zmartwychwstaniu. Szaty bramowane złotem nie mogą być inne jak te, które są nazwane w Objawieniu — białymi. Lecz tu mamy dodatkową myśl, że szaty te będą też „bramowane”, czyli wyhaftowane.

Szata, która pierwotnie była nam tylko wypożyczona, co oznaczało zaproszenie na wesele, do współdziedictwa z Synem Królewskim, nie była od razu naszą własnością, była nam tylko wypożyczona — przypisana. Lecz stała się ona pełnym darem od Oblubieńca dla tych, którzy przyjęli zaproszenie do społeczności z Nim. Po uważnym zbadaniu, ci zauważyli, że na tej szacie znajdują się delikatne rysy harmonizu-

jące ze wspaniałymi haftami na szacie Syna Królewskiego. Haftowanie swej szaty stanowi wyraźną sugestię, że wszyscy chcący okazać się godnymi członkostwa w Jego wybranym „Małym Stadku” powinni być „przypodobani obrazowi Syna” Bożego, niebiańskiego Oblubieńca (Rzym. 8:29).

Uważne haftowanie weselnej szaty było głównym obowiązkiem i zajęciem onej zaręczonej dziewczycy, czekającej na ucztę weselną przy powrocie Oblubieńca. Prawda, iż wiele z tego naszego haftowania jest bardzo nieudolne, po pierwsze: z powodu naszej początkowej niezręczności, po drugie: z powodu naszych niedoskonałości i po trzecie: z powodu otaczających nas niepokojących wpływów (ze strony świata, ciała i diabła). Mimo to rozumiemy, że to symboliczne haftowanie jest błogosławioną pracą i każdy staranny wysiłek wzmacnia nasz charakter i doprowadza nas do zupełniejszej społeczności i harmonii z naszym Panem. Gdy nadejdzie czas Jego ostatecznej inspekcji Swego Kościoła, On z upodobaniem da uznanie nawet tym naszym niedoskonałym usiłowaniom, o ile one wykażą, iż pragnieniem naszym było, aby doprowadzić wszystko do harmonii z Jego wolą i przyjmie te nasze niedoskonałe uczynki jakby były doskonałymi, a przy zmartwychwstaniu da nam doskonałe ciała z doskonałymi władzami i z idealnym charakterem, wyhaftowanym doskonale na nowej szacie, która, z Jego łaski, zostanie nam udzielona.

W tym proroczym obrazie (w Psalmie 45), „Wielkie Grono” czyli „głupie panny”, niegodne, aby były oblubienicą, a więc usunięte z miejsca „wybranych”, są przedstawione w wierszach 15 i 16 jako „panny, towarzyszek jej” (Królowej), które „przywiodą z weselem i radością, a wnijdą na pałac królewski”. Chociaż przejdą przez wielki ucisk, ostatecznie wydadzą okrzyk wesela i radości, gdy znajdą się na „wieczery wesela Barankowego” (Obj. 19:6—9).

W.T. 1987 — 2159

STWORZENIE (cz. 5)

We wroście ludności świata, według postępu arytmetycznego począwszy od dwóch osób, potrzeba: 6 000 lat na powstanie 4 000 000 000 (w przybliżeniu obecna liczba ludności świata); 7 000 lat na powstanie 160 000 000 000; jeden milion lat — powstałaby niewyobrażalna liczba ludzi. Kierujemy się więc rozsądną oceną przy rozważaniu ilości lat przeznaczonych dla:

„Rodzajów Adamowych”

W przeciwieństwie do mocno przesadzonych ocen naukowców, które różnią się od siebie o miliony lat, Biblia dostarcza ścisłych informacji względem momentu na osi czasu, w którym została stworzona pierwsza para ludzka. Biblia jest jedynym w świecie zapisem historycznym rozpoczynającym się wzmianką o pierwszym

człowieku, podającym jego imię, a także czas jego stworzenia i śmierci. Rekonstruuje ona także linię jego potomków, podając ich imiona i długości życia w następujących po sobie okresach chronologicznych prawie czterotysiącletniego okresu czasu, czyli aż do momentu w którym świecka historia staje się godna zaufania.

Jako przykład niepewnych przypuszczeń, które można bezmyślnie uznać za naukowe, przypomnijmy wypadek, jaki miał miejsce przeszło 50 lat temu. Znalezione wtedy szkielet ludzki w dawnym korycie rzeki Missisipi. Niektórzy geolodzy od razu rozpoczęli obliczenia, jak wiele tysięcy lat było zaznaczonych przez kilkumetrowy osad piasku i mułu, który pokrywał kości. Zdawało im się bowiem, że odkryli bardzo wartościowy okaz człowieka prehistorycznego. Jednakże później, kilka metrów poniżej szkieletu, znaleziono część łodzi płaskodennej, która była używana na Missisipi mniej jak 50 lat przed tym wydarzeniem. Ten fakt naturalnie rozwił obliczenia geologów i uwołnił rodzaj ludzki od jeszcze jednego fałszywego dowodu, iż człowiek żyje na ziemi setki, tysiące, a może nawet miliony lat dłużej, niż naucza o tym Biblia.

Żadna dziedzina prawdziwej nauki nie dokonała odkryć, które zadałyby kłam ilości lat, jakie Biblia przypisuje istnieniu człowieka.

Ewolucyoniści zdają sobie oczywiście sprawę, że jeśli nie będą w stanie udowodnić, że człowiek istnieje na ziemi setki tysięcy lat, to ich teoria, iż osiągnął on obecny wysoki poziom rozwoju poprzez powolne nieskończenie małe etapy, nieskończenie długiego postępu, nie może być poparta przez przypadkowe fakty. Dlatego czynienie bezpodstawnych stwierdzeń co do wieku skamielin, które odkryli, stanowi dość specyficzny nawyk ewolucjonistów. W rezultacie tego łatwowierni, niepodejrzliwi czytelnicy uznają kompetencję ewolucjonistów do określania wieku za oczywistą, naukową i niepodlegającą wątpliwości.

Ale kiedy ktoś zainteresuje się takimi dowodami, w większości wypadków dowiadyuje się, iż polegają one na podstawach niewiele ważniejszych niż ta, że niektórzy pisarze po prostu tak twierdzą. Przyczyna, dla której tak twierdzą jest ich wychowanie od dziecka w uznaniu dla teorii Darwina, iż człowiek jest istotą pochodzącą z odległej starożytności i dla tego automatycznie starają się ją potwierdzać.

Jest natomiast faktem, o którym wie dobrze każdy archeolog, że wszystkie niezaprzeczalnie autentyczne pozostałości historii ludzkiej znikają, gdy cofniemy się w badaniach więcej niż sześć tysięcy lat. Nie ma nawet skrawka autentycznego przekazu historii ludzkości, który datowałby się z okresu wcześniejszego niż sześć tysięcy lat temu.

Dlaczego tak jest? Jeżeli byłoby prawdą, że ludzie znajdują się na tej planecie już przez setki tysięcy lat, albo pięćdziesiąt tysięcy lat, albo nawet dwadzieścia tysięcy lat, to z pewnością powinniśmy być w stanie natrafić na niezbité dowody pochodzące od człowieka, dowody, które ponad wszelką wątpliwość byłyby daleko starsze niż te 60 wieków.

Co więcej, jeżeli prawdą jest, że pierwotny człowiek nie osiągnął wtedy obecnego poziomu inteligencji i kultury drogą ewolucji, to pierwsze zapiski w historii ludzkości powinny zawierać dowody na istnienie bardzo prymitywnej, na poły barbarzyńskiej rasy. Taki jest właśnie

teoretyczny obraz prezentowany nam od wczesnych lat szkoły podstawowej. I naturalnie, mieliśmy podstawy do spodziewania się, że któregoś dnia archeolodzy potwierdzą tę teorię.

Ale na co rzeczywiście natrafili oni do tej pory w tym względzie? Antropolodzy od dawna wiedzą, że wszelkie ślady wskazują na Mezopotamię jako na „kolebkę cywilizacji”. To właśnie tutaj rozpoczyna się autentyczna historia ludzkości. Z tego właśnie obszaru rodzaj ludzki przemieścił się do Asyrii, basenu Aralsko-Kaspijskiego, stamtąd do Europy, Indii, Chin i do innych miejsc. Pozostali przeszli przez Pustynię Arabską do Palestyny i Azji mniejszej albo też opłynęli Arabię i dostali się do Egiptu.

Z tej przyczyny ziemia Mezopotamii stanowi dla archeologów przedmiot szczególnego zainteresowania. Badacze przekopali wiele warstw rumowisk skalnych, które kryją w sobie zdobycze długich stuleci ludzkiego przemieszkiwania i wreszcie dotarli do warstwy dziewiczej, poniżej której nie można znaleźć żadnej pozostałości cywilizacji. Innymi słowy ta pierwotna, dziewicza warstwa gleby w mezopotamskiej kolebce cywilizacji wiąże się z początkiem ludzkich osiedli na tym terenie.

Najwcześniejsze ślady historyczne pojawiają się nagle na głębokości, która wskazuje okres nie dawniejszy niż sześć tysięcy lat. Dowody te wskazują też, że już tak wcześnie człowiek dysponował niezwykłą inteligencją, sprawnością i był wysoko cywilizowany, stojąc wyżej nawet względem późniejszych czasów. Inaczej mówiąc wykopaliska ujawniają, że człowiek upadł zamiast stopniowo podnosić stopień swojej cywilizacji.

Profesor Palmer Hall Langdon z Instytutu Metali w Londynie po zakończeniu swych rozległych badań w Mezopotamii w 1920 roku, opisał odkrycie wielkiego osadu z czasu potopu na znacznej głębokości oraz pokładów poniżej tej warstwy, które zawierały pozostałości cywilizacji, która kwitła na tamtych terenach w czasach przedpotopowych. Cytujemy urywek z artykułu zamieszczonego w londyńskim czasopiśmie „Times”:

„Poniżej warstwy potopowej znajdowała się jeszcze jedna warstwa o grubości 4 metrów. W dalszej jej części znaleziono resztki porzuconych budowli z cegieł, które pokrywały się kilkumetrowym pokładem mułu (...). W mule tym znajdowały się ceglane grobowce (...) Warstwa ta więc pochodziła z dwóch okresów. Po tym jak warstwa mułu pokryła wcześniejsze zabudowania, umieszczono w niej zbudowane z cegieł grobowce. Oba okresy zakończyły się przed osadzeniem się warstwy potopowej, która jednolicie pokrywała cały ten teren. W pokładzie pod warstwą potopową znaleziono wiele przedmiotów z miedzi, srebra i złota, kamienne miski i znaczną ilość niemalowanych wyrobów garncarskich. Na samym dole znajdowała się jeszcze jedna cienka warstwa osadu, której pochodzenie profesor Langdon szacuje wstępnie na cztery tysiące lat p.n.e.

Poniżej tego cienkiego osadu znajdował się

jeszcze jeden o grubości jednego metra, składały się nań fundamenty budynków, brukowane ulice, przybory z krzemienia, kamienne naczyńia i pokaźna ilość niemalowanych dzbanów. Nie znaleziono w tym pokładzie ani miedzi, ani innego metalu. Na samym dole tej warstwy, dokładnie na wysokości obecnego poziomu morza, znajduje się cienka warstwa mułu, który został oceniony orientacyjnie na 4 200 lat p.n.e. Ale jeszcze i poniżej tej cienkiej warstwy mułu znaleziono znakomicie uformowane wyroby garncarskie, które były jeszcze piękniejsze niż te z późniejszych czasów i pokryte wielobarwnymi malowidłami. Dalej następowała warstwa gleby dziewiczej, poniżej której nie znaleziono żadnych pozostałości".

Profesor Ladd z British Museum przeprowadził dokładne badania relikwów i przedmiotów rękodzieła najwcześniejszego człowieka, znalezionych w tej starożytnej kolebce cywilizacji, odnotował w swej książce o historii Ur, że im głębiej kopią badacze, tym na wartościowsze natrafiają eksponaty. Wyroby garncarskie znalezione w najstarszych pokładach, tuż nad warstwą gleby dziewiczej, stanowią najbardziej precyzyjne i najbarwniejsze wyroby. W porównaniu z nimi, niemalowane wyroby z późniejszych czasów okazują się stosunkowo prymitywne.

Pawęższe odkrycia archeologów nie tylko wskazują, że najwcześniejszy w historii człowiek był lepszym rzemieślnikiem niż człowiek z okresów późniejszych, lecz także dowodzą one, że człowiek nie istniał w tej kolebce cywilizacji wcześniej niż około 6 000 lat temu. Jeżeli ludzie istnieli przez wiele tysięcy lat przed tym czasem, to dlaczego nie ma na to żadnych historycznych dowodów? Jeżeli przechodzili oni stopniowy proces ewolucji do poziomu cywilizacji, na którym się wówczas znaleźli, gdzie są jakieś pozostałości, które wskazywałyby na ten stopniowy postęp ewolucyjny?

Oto jeszcze jedno zagadnienie, którego darwiniści nie są w stanie wyjaśnić: Jeżeli człowiek żyje na ziemi setki tysięcy lat albo nawet 20 000 lat, rozmnażając się z normalną szybkością, to dlaczego nasza planeta jest tak rzadko zaludniona? Przy obecnym współczynniku przyrostu naturalnego zwiększenie ilości ludzi do 5 miliardów nie zajęłoby dużo czasu — nawet z uwzględnieniem niszczących wojen, masowego głodu czy zarazy. Dlaczego zatem nie mamy obecnie na ziemi więcej niż 5 miliardów ludzi, jeżeli ludzkość rozmnaża się już przez długi okres czasu, jak to utrzymują darwiniści?

Nie trudno jest policzyć średni współczynnik przyrostu naturalnego dla różnych narodów i ras w danym okresie czasu. Rzecz jasna, że niektóre narody przechodziły więcej trudności niż inne, co ograniczało ich przyrost; ale zdaje się, że można określić przybliżoną średnią i w ten sposób oszacować jaki powinien być przyrost liczby członków ludzkiej rodziny na przestrzeni 60 wieków. Dr. Williams w swej książce „Ewolucja Obalona” wspomina przykład narodu żydowskiego. Zdaje się, że żadna inna rasa nie doświadczyła większych trud-

ności niż oni przez wiele stuleci. Stąd, znany współczynnik przyrostu ich liczby w tak niesprzyjających okolicznościach, powinien stanowić podstawę do bardzo umiarkowanej oceny średniego współczynnika przyrostu naturalnego dla całego świata w czasie 6 000 lat od zarania historii ludzkości.

Gdyby Jakub żył 60, a nie 34 wieki temu, czy na przestrzeni tych 60 wieków mógłby on stać się przodkiem rasy, która liczyłaby obecnie 5 miliardów dusz, czyli w przybliżeniu tyle ile obecnie liczy ludność całego świata. Jeżeli jest to możliwe, to dlaczego Adam nie mógłby rozpocząć takiego samego procesu rozmnażania? Jeżeli począwszy od jednej pary ludzkiej mogłaby powstać w ciągu 60 wieków generacja 5 miliardowa, taka jest obecnie, to zwalniałoby nas od konieczności uznawania długiego wieku istnienia ludzkości, przynajmniej w aspekcie zaludnienia. Sprawdźmy teraz, jakie jest tempo przyrostu naturalnego narodu Izraelskiego od czasów Jakuba.

Jakub, wnuk Abrahama, był ojcem narodu żydowskiego; jego dwunastu synów to patriarchowie 12 pokoleń Izraela. Jakub urodził się około 1900 roku p.n.e., czyli niewiele ponad 38 wieków temu. W 1935 roku kalendarz żydowski określał liczbę Żydów na całym świecie na 17 milionów. Obliczenie, w jakim tempie musiała się zwiększać liczba domu Jakuba, aby ostatecznie wynosiła ona 17 milionów, stanowi proste zadanie z dziedziny postępu arytmetycznego.

Liczba 2 mnożona przez siebie daje kolejno: 2, 4, 8, 16, 32, 64, ... itd. i prowadzi w dwudziestu czterech krokach do liczby około 17 milionów. Zatem liczba Izraelitów podwoiła się około 24 razy podczas 38 stuleci jakie minęły od czasu Jakuba. To oznaczałoby podwajanie się ich liczby co około 160 lat. Jeżeli Izraelici poprzez te stulecia powtarzającej się niewoli, rozproszenia i ciągłych pogromów był w stanie podwajać swą liczbę co półtora wieku, to zdaje się, iż wszystkie inne narody były w stanie rozmnażać się tak samo. Z pewnością liczba ludności całego świata musiała się podwajać przynajmniej raz na dwieście lat, jeżeli mogło się to dziać co 160 lat w Izraelu.

Jeśli zgodnie z zapiskami biblijnymi, Adam i Ewa byli stworzeni nieco ponad 6 000 lat temu i liczba ludności świata podwajała się co dwa wieki (co stanowi wolniejszy rozwój niż u prześladowanych Żydów), to znaczy, że od czasów Adama musiała być 31 takich podwojeń. Jeśli weźmiemy cyfrę dwa i podwoimy ją 31 razy, to otrzymamy liczbę 2 147 483 808, która faktycznie była liczbą ludności świata w roku 1930. Do roku 1976 liczba ta zdążyła się znowu podwoić do około 4 miliardów ludzi.

Jeżeli człowiek żyje i rozmnaża się na ziemi już przez 50 000 lat albo dłużej, to dlaczego liczba ludności świata nie jest dziś większa niż 5 miliardów? Nawet jeżeli przyjmujemy tę bardziej ograniczoną średnią, iż ludność świata podwaja się co 200 lat i dodamy 1000 lat od czasu istnienia człowieka w/g Biblii na naszej planecie, dodałoby to 5 podwojeń liczby lud-

ności z dnia dzisiejszego (ok. 5 000 000 000). Oznaczałoby to, że jeśli człowiek istnieje na ziemi nie 6 000 lat, jak mówi Biblia, lecz 7 000 lat, to powinno być teraz 160 000 000 000 ludzi zamiast owych 5 000 000 000.

Pomyślmy zatem o problemie „miejsca na ziemi”, który musiałby zaistnieć, gdyby człowiek egzystował na ziemi już od 50 000 czy też 1 000 000 lat. Kiedy pomyślimy o zatłoczeniu jakie miałyby miejsce na każdym kontynencie ziemi, jeśli ludzkość rozmnażałaby się już przez miliard lat, jak utrzymują niektórzy, to przechodzi naszą wyobraźnię. Zaiste statystyka i zdrowy rozsądek potwierdzają biblijny punkt widzenia, podczas gdy bezpodstawne spekulacje ewolucjonistów nie opierają się na jakichkolwiek przesłankach naukowych czy rozumowych.

Problem gęstości zaludnienia jest interesujący z jeszcze innego punktu widzenia. Związany jest on bowiem z zagadnieniem czasu, przez jaki rodzaj ludzki będzie wciąż miał miejsce na ziemi niezbędne do naturalnego rozrastania się. Żeby rozwiązać problem wystarczy sięgnąć do Pisma Świętego. Biblia objawia nam, że upoważnienie dane przez Pana Boga pierwszej parze ludzkiej, aby rozmnażali się, było ograniczone do stanu napełnienia ziemi ich potomstwem. Znaczy to, że przez Boskie zrzęczenie, powiększanie liczby ludności zakończy się w odpowiednio oznaczonym czasie.

Jak wspomniano w jednym z poprzednich rozdziałów, planem Stworzyciela jest przywrócenie zmarłych do życia na ziemi. Jest także dziwnym fakt, że o ile w przeciągu najbliższych lat ziemia byłaby przepełniona istotami ludzkimi przy tym samym tempie przyrostu naturalnego, to jednak w obecnym czasie na ziemi jest wystarczająco dużo miejsca dla obecnej generacji, jak i dla wszystkich, którzy zmarli w ciągu minionych 6 000 lat. Znajdujemy się już u progu Królestwa Bożego na ziemi, kiedy Jego Boski zamiar względem człowieka będzie w krótkim czasie spełniony. Jego wyliczenie czasu jest doskonałe. Jest jeszcze wystarczająco dużo miejsca dla wszystkich — dla żyjących i dla tych, którzy zmarli, dla tych, którzy będą posłuszni prawom Królestwa, przez co otrzymają przywilej życia na ziemi.

Ewolucjoniści w swym usiłowaniu przypisywania bajecznego wieku rodzajowi ludzkiemu chwytają się każdego najdrobniejszego argumentu, który potwierdzałby ich rozumowanie. Kiedy nie udało im się znaleźć szkieletów człowieka z czasów wcześniejszych niż geologiczny okres czwartorzędu, czyli ery obecnej, zgromadzili kilka dziwnie wyszczerbionych kamieni zwanych eolitami, które odkryto w plejstocenie, pliocenie, miocenie i innych niższych warstwach; czyniono założenie, że w tych wszystkich okresach geologicznych, kamienie owe musiały być odłupane ręką ludzką.

Lecz gdyby te starożytne eolity miały kształt symetryczny lub były podobne do siebie tak jak np. groty indiańskich strzał, wtedy stanowiłyby bardzo silny dowód, że jakaś inteligentna, używająca narzędzi istota, musiała kie-

dys je uczynić w tych odległych epokach geologicznych. Jest jednak faktem, iż są one tak niewykończone, że sami naukowcy nie zgadzają się czy wykonał je człowiek. Wielu geologów przyznaje, iż są to po prostu kawałki kamienia, który pod działaniem sił natury, skruszył się na tak specyficzne części przez naprężenie skał, naciski, przesuwanie się ziemi, oddziaływanie mrozu, wody, przez przemieszczanie się lodowca lub przez inne naturalne przyczyny. Wszystko to mogło się zdarzyć podczas długich epok geologicznych, zanim pojawił się człowiek.

Nawiązując do współczesnych dyskusji naukowych na temat eolitów, cytujemy co następuje z pierwszego tomu książki pt. „Korytarsze Czasu” str. 89, wspólne wydanie uniwersytetów w Oxfordzie i Yale: „Najlepiej znanym typem eolitów jest znaleziony w znacznych ilościach przez Benamina Harrisona na płaskowyżu w okolicach Ightham w hrabstwie Kent w Anglii. (...) Od tego czasu znajdowano je w wielu różnych miejscach i to w warstwach żwiru z różnych epok. Badacze historii człowieka pierwotnego są podzieleni na dwa obozy, jeśli chodzi o sztuczne pochodzenie tych eolitów. Jest wiele entuzjastycznych zwolenników tego poglądu. Ale sztuczne pochodzenie eolitów jest zdecydowanie negowane przez Boule'a, Maclistera, Hazzledine'a, Warrena i innych”.

Na tej samej stronie książki, wspomniane są pewne eolity znalezione kilka lat temu w The-nay, w warstwie trzeciorzędowej, a które zostały okrzykane przez Boirgeois'a jako przedmioty uczynione przez człowieka i pochodzące sprzed setek tysięcy lat. Ale w związku z nimi ten najnowszy, dokładny i autorytatywny traktat Oxfordu i Yale stwierdza, że „dzisiaj niewiele, jeżeli wogóle ktokolwiek wierzy, iż są one dziełem człowieka”.

W tych wczesnych pokładach czwartorzędowych czyli ery współczesnej, znajdujemy wiele łupanych kamiennych narzędzi, takich jak strzały, dzidy i młotki. Były one z pewnością uformowane sztucznie przez człowieka. Ale wątpliwym jest, by można było udowodnić, że którekolwiek z tych narzędzi pochodzi z okresu wcześniejszego niż 6 000 lat temu, chociaż ewolucjoniści często próbują umiejscowić je w punkcie odległym od naszych czasów przynajmniej o 10 lub 20 tysięcy lat. Te współczesne kamienną narzędzia zwane są neolitami i okres, w którym je robiono nazwany jest neolitycznym lub młodszą epoką kamienia dla odróżnienia od solitycznego, czyli starszej epoki kamienia. Obie te epoki są rozmaicie dzielone w różnych podręcznikach.

Dobrze wykształtowane neolity pochodzące z bardziej współczesnych czasów, wyszły niewątpliwie spod ręki ludzkiej. Jednakowoż istnienie tak prymitywnych kamiennych narzędzi wcale nie oznacza, że inteligencja ludzi, którzy je wyrabiali była na niskim poziomie. Neolity te dowodzą raczej pomysłowości ludzi pierwotnych. Bez względu na ich możliwości intelektualne, nauczenie się wyrabiania narzędzi ze stopio-

nych rud metabolicznych musiało zająć trochę czasu.

Alle w rzeczywistości ludzie opanowali i tę sztukę bardzo wcześniej, dosłownie tak wcześnie, że ta kzwana młodsza epoka kamienna jest w tej chwili uważana za coś w rodzaju mitu. Brąz bowiem i żelazo używane były przez pewne grupy ludzi prawie od samego początku neolitu. Dla poparcia zacytujemy znowu fragment z „Korytarzy Czasu”, tom 4. Na pierwszej stronie tego tomu czytamy: „Wiadomo, że precyzyjnie łupany krzemienisty grot strzały, co do którego twierdzi się, iż pochodzi z epoki neolitycznej, był używany przez ludzi wczesnego okresu epoki metalu (...). I tak epoka neolitu zaciera się”.

Wszystko to zgadza się z opisem 1 Mojżeszowej. Choć człowiek musiał z pewnością wyrabiać z początku te narzędzia z kamienia — jak czyniłby to każdy współczesny człowiek, jeśli znalazłby się nieoczekiwanie na bezludnej wyspie tak, jak Robinson Crusoe — jednak

wkrótce po stworzeniu, człowiek nauczył się wyrabiać przedmioty z metalu. 1 Moj. 4:22 mówi nam, że Tubalkain, który należał do siódmego pokolenia po Adamie, był „rzemieślnikiem wszelkiej roboty od miedzi i od żelaza”.

Archeolodzy odkrywają obecnie metalowe prace pierwszych ludzi, a niektóre z nich są bardzo szczególne. Profesor Ladd w książce pt. „Historia i pomniki Ur” mówi: „Te dzieła sztuki, które zadziwiają swoim pięknem nie należą do ostatnich, ale do pierwszych epok”. Tak oto współczesne badania w dalszym ciągu potwierdzają biblijny opis stworzenia i zbijają błędny i oszczerzy pogląd, że nasi najpierwsi przodkowie byli ignorancjami o małych wysokich czołach i żyli gdzieś pomiędzy 50 000 do 1 000 000 000 lat temu.

c.d.n.

The Dawn
wrzesień 1987

Echa z konwencji

Zakopane, 31 lipca 1988

Umiłowani w Zbawicielu, Bracia i Siostry.

Za pośrednictwem pisma „Na Straży” pragniemy podzielić się z Braterstwem cząstką radości i błogosławieństw, jakich doznaliśmy na jednodniowej uczcie duchowej w Kościelisku koło Zakopanego.

W piękny, słoneczny dzień Bracia i Siostry w liczbie około 500 osób, zgromadzili się zgodnie z obietnicą Pana (Mat. 24:28), jako orły w Kościelisku pod Giewontem, w gościnnych zabudowaniach Braterstwa Miksów z różnych stron Polski, a nawet z dalekiej Kanady (Braterstwo Olchowy).

Brat miejscowy rozpoczął nabożeństwo witając zgromadzonych słowami Pieśni Salomonowej 5:1. Następnie zgodnie z życzeniem miejscowego Zboru powołał przewodniczącego Konwencji, br. Z. Kołacza, który jako motto dnia zacytował słowa naszego Pana Mat. 6:33.

Wykładami z Pisma Świętego usłużyło pięciu braci.

1) Brat J. Olchowy z Kanady usłużył tematem: „Wielka nadzieja i dziedzictwo świętych” Efez. 1:17—18. Mówca wskazał na obietnice, jakich jesteśmy uczestnikami już w tym życiu, a w przyszłości osiągnięcie największej

obietnicy. Przedstawił też obietnice, jakie były wystawione dla mężów Bożych Starego Testamentu.

2) Brat E. Szarkowicz podzielił się tematem z Psalmu 29:11. Nawiązał do słów apostoła Pawła z 1 Kor. 1:26—27, że niewielu z ludu Bożego jest mocnych. Jeżeli byli chwile, że św. Paweł potrzebował wsparcia od Pana, to my daleko więcej potrzebujemy pomocy na każdy dzień. Wskazał na wielu mężów, którzy potrzebowali pomocy, aby wykonać sprawę Pańską: Mojżesz, Eliasz, Gedeon i wielu innych.

3) Brat R. Rorata za przewodnią myśl swego tematu użył słowa z 1 Moj. 37:16: „Braci moich szukam”. Mówca wskazał, że są różnego rodzaju bracia, lecz braterstwo w Chrystusie przewyższa wszelkie inne braterstwa i stanowi silną więź duchową. Zachęcał, abyśmy byli braćmi z Hebronu, co się tłumaczy — przymierze, jednocześnie szukali takich, którzyby spolegali na Pańskim ramieniu i wzajemnie sobie pomagali w ubieganiu się o niezwykłą koronę żywota.

4) Brat H. Kamiński za podstawę tematu użył słowa z 2 Moj. 4:1—5: „Głos trzech znaków”. Wskazał na znaki, jakie były dla Mojżesza i znaki, jakie były dla Izraela. Jako przykład i nauka dla nas, to wielkie posłuszeństwo

Mojżesza. Obyśmy mogli słyszeć głos Pański, jakim Pan do nas przemawia za pośrednictwem Swego Słowa Prawdy.

5) Brat J. Klusak słowami z 1 Tes. 4:3 „Albowiem ta jest wola Boża, to jest, poświęcenie wasze” zachęcał braterstwo, abyśmy w każdej sprawie mogli szukać woli Pańskiej. Pan miłuje i błogosławi tych, którzy pragną czynić Jego świętą wolę i wola Boża nie objawia się przez przestrzeganie religijnych obrzędów.

W miłej atmosferze duchowej szybko minął dzień. Brat przewodniczący pożegnał wszystkich uczestników konwencji słowami Psalmu 121:1—8. Na pożegnanie zaśpiewano Psalm 133.

Za uczestników Konwencji — Z. K.

Białogard, 5—7 sierpnia 1988

W zaciszu białogardzkiej „Stodoły”, u stóp której toczy swe wody ku morzu Parsęta w dniach od 88.08.05 do 88.08.07 uczcowało przy Pańskim stole około 450 braci i sióstr. Pan obficie nam błogosławił. Słowem Bożym usłużywało jednemu braci. Duchowy pokarm był ku zachęceniu, pocieszeniu, wzmocnieniu oraz zku przestrodze tym, którzy idą wąską drogą. Braterska społeczność trwała od godz. 9.00 do późnych godzin wieczornych.

Zebrani mogli każdorazowo wysłuchać 5 wykładów ze Słowa Bożego (w ostatnim dniu 3), a po kolacji wielbić Pana w pieśniach i modlitwach. Obejrzelśmy także dwa filmy biblijne: „Izrael w prorocत्वach” i film o Danielu — mężu wielce Bogu przyjemnym.

Duchowym pokarmem zacerpniętym ze Świętej Księgi dzielili się następujący bracia:

1. Br. D. Kołacz „Nasz skarb” — Mat. 6:21
2. Br. A. Lipka „A to czyniąc nigdy się nie potkniecie” — 2 Piotra 1:10
3. Br. J. Sygnowski „Kłaniajmy się Bogu w ozdobie świętobliwości” — Psalm 29:1—2
4. Br. Olchowy (Kanada) „Niebieska wizja” — Dz. Ap. 26:19
5. Br. Żołnierski (Kanada) „Dobre rozbieranie Prawdy”.

6. Br. G. Kwaśnik „Wykorzystanie przywilejów i sposobności” — Zyd. 2:1—3; Luk. 13:24.

7. Br. E. Pilch „Nasze modlitwy” — Ps. 65:1—4; Filip. 4:6—7.

8. Br. R. Krawczyk „Czy umiemy miłować nieprzyjaciół?” — Mat. 5:44.

9. Br. Olchowy „Ważność jednej rzeczy”.

10. Br. J. Sygnowski — Wykład okolicznościowy o chrzcie.

11. Br. W. Bywalec „Jak uwierzyć — tak niech ci się stanie” — Mat. 9:28—29.

12. Br. D. Kaleta „Izaak, syn obietnicy, syn słynnego ojca i ojciec słynnego syna”.

13. Br. Maciorowski „Źródło dobrych pokarmów”.

Trzydzieści powyższych tematów biblijnych stanowią wspaniałe bu-

kiet Boskich obietnic darowanych nam przez niebiańską Miłość okazaną w Jezusie Chrystusie — „Wodzu i Dokończycielu wiary”. W drugim dniu, gdy miało się już ku wieczorowi, trzech bracia, w tym dwaj bardzo młodzi, weszli do Parsęty, by okazać przed wieloma świadkami gotowość ofiarowania swoich serc Najwyższemu.

Zyczymy im wytrwania aż do śmierci w przymierzu z Bogiem. Miejscowi Braterstwo zapewnił wszystkim uczestnikom zdrowe i smaczne posiłki, wygodne noclegi.

Niech dobry Bóg wynagrodzi Wam Wasze staranie o braci. Bogu i Zbawicielowi, Jezusowi Chrystusowi niech będą nieustanne dzięki za tę wdzięczną oazę na drodze za Jezusem.

Uczestnik konwencji bu-

„BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ”

- W styczniu 1988 r. zasnęła w Panu siostra **Justyna KRYSA**, członek Zboru w Krakowie. Przeżyła 90 lat, w tym 50 lat w Prawdzie.
- W dniu 13. stycznia 1988 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **Jan PARAFIENOWICZ**, członek Zboru w Białymstoku. Przeżył 83 lata (w tym 54 lata w Prawdzie).
- W dniu 17. lutego 1988 r. zasnęła w Panu siostra **Julia KISZOWARA**, członek Zboru w Chojnie Nowym. Przeżyła 83 lat.
- W dniu 2. kwietnia 1988 r. zasnął w Panu brat **Marian PRZĘDZIUK**, członek Zboru w Romanówce. Przeżył 62 lata.
- W dniu 15. kwietnia 1988 r. zasnęła w Panu siostra **Emilia FOLTA**, członek Zboru w Kozach Dolnych. Przeżyła 76 lat.
- W dniu 25. maja 1988 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **Marcin BIEL**, członek Zboru w Krakowie. Przeżył 90 lat, w tym 56 lat w Prawdzie. Był długoletnim starszym Zboru, gospodarzem sali nabożeństw oraz wieloletnim współpracownikiem biura Zrzeszenia — przy wysyłce literatury.
- W dniu 7. sierpnia 1988 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat w Panu **Pantalejmon NAZARUK**, długoletni członek Zboru w Plutyczach, przeżył 85 lat (w tym 66 lat w Prawdzie).
- Dnia 13. sierpnia 1988 r. zasnęła w Panu siostra **Aniela KWAPIEN**, członek Zboru w Krakowie. Przeżyła 88 lat.
- W dniu 1. września 1988 r. zasnął w Panu brat **Stefan WYRWAŁ**, członek Zboru w Częstochowie. Przeżył 72 lata (w tym 32 lata w Prawdzie).
- W dniu 10. września 1988 r. zasnęła w Panu siostra **Eugenia SZYLEREWICZ**, członek Zboru w Krakowie. Przeżyła 86 lat.

NASZE CZASOPISMO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo „Na Straży” wydawane regularnie jako dwumiesięcznik od 1958 r., a wcześniej jako jednodniówka, zostało utworzone w tym celu, aby oddawać chwałę Bogu i służyć Jego ludowi. Przeznaczone jest dla badaczy Pisma Świętego, którzy pragną coraz większego światła Prawdy w czasie wypełniania się wielu proroctw Biblii.

„Na Straży” mocno stoi na stanowisku obrony jedyne prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany — Odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który ydał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotr 1:19, 2 Tym 2:6).

Budując na tym pewnym fundamencie złoto, srebro i drogie kamienie słowa Bożego (1 Kor 3:11—15, 2 Piotr 1:5—11), poselstwem „Na Straży” jest „objaśnianie wszystkim jakaby była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Ef 3:5, 9—10).

„Na Straży” jest wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy pogląd tutaj wyrażany był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział — według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Nasze stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże.

„Na Straży” jest redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bożej. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się, a co nie, na naszych łamach, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby nasi czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a, 31-150 Kraków — Tel. 33-77-98

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 150.—

Roczna prenumerata zł 900.—

PISMO ŚWIĘTE JASNO UCZY, ŻE

Bóg Ojciec jest jedynym Stworzycielem nieba i ziemi, „który sam ma nieśmiertelność i mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi, ani widzieć nie może” (1 Tym 6:16).

Jezus Chrystus, Syn Boży, „pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych” (Kol. 1:15) „sam się poniżył, będąc postusznym aż do śmierci „a to śmierci krzyżowej” (Fil 2:8), aby dać okup za wszystkich (Tym 2:6). Umarł, lecz Bóg go „wzbudził od umarłych i posadził po prawicy swojej w niebiesiach” (Ef 1:20).

Człowiek Adam zgrzeszył i przez niego „grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć” (Rzym 5:12). Dusza ludzka umiera, oczekując w stanie snu śmierci powstania do życia na ziemi.

Nowe Stworzenie zostało zapoczątkowane przez Jezusa Chrystusa chrztem w Jirdanie. Otworzył On „drogę nową i żywą, którą nam poświęcił przez zastonę, to jest przez ciało swoje” (Żyd. 10:20). Drogą tą akroczyć może każdy, kto uwierzy, zaprze samego siebie i ochrzci się w śmierć Chrystusa, która jest podstawą odpuszczenia grzechów. Jeżeli wytrwa aż do śmierci, stanie się uczestnikiem żywota i nieśmiertelności, i wraz z Chrystusem Panem uczestniczyć będzie w chwale.

Duch Święty to moc i wpływ Boży, z którego obecnie korzystają jedynie uczestnicy wysokiego niebiańskiego powołania, ale wkrótce zostanie wylany na wszelkie ciało, gdy nadejdą błogosławione czasy ochłody od obliczności Pańskiej. (Joel 2:28, Dzieje Ap 3:20).

Wtóra Obecność czyli „czas naprawienia wszystkich rzeczy” (Dzieje Ap 3:21) obejmuje czas końca, w którym żyjemy oraz przyszły czas objawienia dla całego świata mocy królestwa Chrystusa, który będzie królował wraz ze swym Kościołem przez 1000 lat (Obj. 21:6).

Królestwo Boże poprzez zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych (Dzieje Ap 24:15) stanie się udziałem każdego człowieka przychodzącego na świat (Jan 1:9). Po tysiącletnim okresie przywracania doskonałości człowieka i wytracania tych, którzy psują ziemię, Chrystus odda królestwo Bogu Ojcu i sam będzie mu poddany, „aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15:25—28). „A śmierci więcej nie będzie ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy pominięły” (Obj. 21:4).



Rok założenia 1958

LISTOPAD — GRUDZIEŃ

1988

Nr 6

ZŁOTY TEKST NUMERU: Koronujesz rok dobrocią swą, a ścieżki Twoje skrapiasz tłustością

SPIS TREŚCI: Chrześcijański bilans czasu ♦ Zbawiciel — Zyciodawca ♦ Spadkobierca domu Dawida ♦ Jam jest milego mego, a miły mój jest mój ♦ Wymiary miłości ♦ Osobista własność ♦ Stworzenie (cz. 6) ♦ Młodzieniec wobec kazalnicy ♦ Z niwy młodzieżowej

Chrześcijański bilans czasu

„Koronujesz rok dobrocią swą, a ścieżki Twoje skrapiasz tłustością” (Psalm 65:12).

Rok 1988 dobiega końca. Zamknie on kartę swojej historii, zacznie się nowa — nam nie znana. Jesteśmy świadomi, że nasz los jest w rękach Tego, który wymierzył czasy. Gdy Bóg pozwoli nam wejść w czas Nowego 1989 Roku, od nas w dużej mierze jest uzależnione, czy ten czas będzie pracował na naszą korzyść czy też na straty. Są to chwile sprzyjające do głębokiego przemyślenia rzeczy znajdujących się w centrum przebiegu poświęconego życia. Każdy z nas dokonuje osobistego bilansu spraw ważnych, mających zasadniczy wpływ na kształtowanie się naszego charakteru, naszej osobowości.

Często przedmiotem refleksji stają się pytania: Czy miniony rok spędzony był zgodnie z

przymierzem ofiary? Czy wykorzystaliśmy tak jak przystoi na powołanych przywileje i sposobności, które dał nam Pan? Czy dane nam szafarstwo było wykorzystane zgodnie z wolą Pana? Czy miniony rok był wykorzystany ku pożytkowi współbraci, bliźnich i ku własnemu zbawieniu? Czy nie szemraliśmy, gdy Pan dał nam cięższe doświadczenie, czy nie musieliśmy karać? Czy problemy zachodzące w naszym życiu rozwiązyaliśmy tak, jak uczyniłby to Pan? Czy zawsze staraliśmy się zrozumieć drugiego człowieka i zrezygnować ze swojego zdania? Czy poświęciliśmy choć trochę czasu dla młodego pokolenia, naszym dzieciom, aby w swoich sercach zrobiły miejsce dla Chrystusa i Prawdy Bożej, poświęcając się Bogu na służbę?

Niech każdy z Czytelników z okazji kończącego się roku odpowie sobie sam na te pytania. Prawdopodobnie, mało kto odpowie, że u-